

prenumerata
wspólnoty
zapisy do 20 marca
na pocztę i u listonosza



**Beata Bajdziak Kobieta
Roku 2021 Gminy Łuków**

Beata Bajdziak z Kownatek

strona 23



strona R6



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
łukowska**

lukow.24wspolnota.pl

16 - 22 marca 2021 r. nr 11 (843) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁUKÓW ■ STOCZEK ■ ADAMÓW ■ KRZYWDA ■ SEROKOMLA ■ STANIN ■ TRZEBIESZÓW

**Ekipa z „Nasz nowy dom”
skończyła remont. Wielkie
powitanie w Gołaszynie**

Dom płonął jak zapalniczka Pomóżmy Boguszmom



**Ogień pojawił się w piątek
po 9. Rodzina Boguszków ze
Stoczka straciła wszystko.**

STR.
4

Na miejscu działały dwa zastępy JRG Łuków, dwa zastępy z Jedlanki, OSP Stoczek Łukowski, OSP Stara Róża i OSP Zgórznica

**Skoda rozpadła się na dwie
części. Kierowcę strażacy
znaleźli na drodze**



**Przyczyną koszmarnego wypadku
mogła być nadmierna prędkość.**

STRONA 8

Do tragicznego wypadku doszło w czwartek 11 marca. Rannego 20-latkę do szpitala zabrali śmigłowiec

**Stoczek
Łukowski:
Morawiecki
wyłożył kasę.
Budowlańcy
już kują tynk**

S. 3

**Szkoła
w Adamowie
wraca pod
powiat**

**Eksperyment zarządzania
szkołą średnią przez
gminę zakończony**

S. 21

**Śmierć w celi na
komendzie. Są wyniki
sekcji zwłok**

STRONA R3

REKLAMA

**STACJA KONTROLI
POJAZDÓW**
25 798 25 48

PN - PT
7.00-20.00
SB:
8.00-16.00

GOŁASZYN 10E
MECHANIKA POJAZDOWA

REKLAMA

IVP MEDIA PROJEKT
PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO
• INSTALACJE GAZOWE
• INSTALACJE C.O.
• KOTŁY GAZOWE

Łukasz Borkowski
Jezioro 1B
21-400 Łuków
501 410 277
mediaprojekt.lukow.pl
mediaprojekt.lukow@gmail.com

IRPOL e-mail: irpol.lukow@vp.pl
513 169 020

**USŁUGI BUDOWLANE
DOCIEPLENIA BUDYNKÓW**

WYNAJEM STEPLI
WYNAJEM RUSZTOWAŃ

MAR-KAR
URZĄDZENIA WYSOKOŚCIENIOWE NOWE I UŻYWANE
SPRZEDAŻ - SERWIS - WYPOŻYCZALNIA

KÄRCHER
kränzle
Nilfisk
VIPER

WĘŻE HYDRAULICZNE: PRODUKCJA - NAPRAWA
21-400 Łuków, Al. Tadeusza Kościuszki 18
Tel. 25 798 79 69, 501 718 593, 501 718 594
www.karcher.lukow.pl

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

Jubiler
Kazanecy

ZŁOTO SREBRO
UPOMINKI
ZEGARKI
NAPRAWA BIŻUTERII
WYMIANA BATERII I PASKÓW

Łuków ul. Dmocha 8, tel. 25 798 34 16
www.jubilerkazanecy.pl

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Kwiatkowskiego 5
lukow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Łukasz Prusak
prusak@24wspolnota.pl
660 661 093

Redaktor prowadząca:
Magdalena Oknińska
magdaia@gazeta.pl
tel. 501 648 259

Dziennikarze:
Martyna Zakrzewska
zakrzewska@24wspolnota.pl
Dyżury dziennikarzy:
pon., wt. w godz. 10:00-12:00
śr., czw. w godz. 13:00- 16:00

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama
Izabela Szczygalska-Wielgosz
wielgosz@24wspolnota.pl
tel. 791 184 007

Karolina Zielińska
tel. 502 355 766
zielinska24wspolnota@gmail.com

Skład:
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

ŁUKÓW

- Ubezpieczenia Jakar, Iwona Zaniewicz, ul. Staropijarska 2A
- Serwis komputerowy, os. Unitów Podlaskich 17 (piwnica sklepu Stokrotka)
- Ubezpieczenia Marek Małkiński, al. Tadeusza Kościuszki 29 A
- Sklepy Triumph, ul. Zdanowskiego 4

ADAMÓW

- Księgarnia Grzegorz Biaduń, ul. Kleeberga 3

WOJCIESZKÓW

- Sklep Wielobranżowy i Kwiaty Iwona Burdach, Pl. Próchniewicza 5

TRZEBIESZÓW

- Sklep Agrotop Jerzy Płudowski, Trzebieszów Drugi 45

STANIN

- Stangol Jerzy Goławski, Stanin 126

KRZYWDA

- Kuferek Beata Gajownik, ul. Łukowska 53 B

SEROKOMLA

- Części Samochodowe Sławomir Sobiecki ul. Kleeberga 37

PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

660 661 093



NAJCIEKAWSZE KOMENTARZE Z Lukow24.pl

ŁUKÓW. Zmiana nazw ulic. Radni mówią „nie”

SB: Proponuję zmienić nazwę ulicy Cmentarnej na Wypoczynkową, ul. Piłsudskiego na J. Kaczyńskiego, ul. Rogalińskiego na Ministra Szumowskiego, etc. Jak się bawić, to się bawić.

ŁUKÓW Bez prawka. Ale po alkoholu i z narkotykami

Lato: Niech porządnie karają takiego gościa. Należy mu się.

Lku: Nie ma, jak być debilem i kretyńcem - z prochami przy sobie i jeszcze pijany. Dać konkretną karę finansową.

WOJCIESZKÓW. Dyrektor przeprasza radną. „Intencją nie było obrażenie”

Obserwator: Z tego, co się orientuję, to reorganizacja szkół, to nie oszczędzanie na oświacie, to tylko i wyłącznie gospodarność. Niegospodarność jest przyzwolenie, aby w jednej szkole koszt utrzymania jednego ucznia wynosił 15 000, a w drugiej 5000. Zrozumiałe by było,

gdyby w tej szkole każdy uczeń był olimpijczykiem, ale nie jest. Jest to tylko wygoda rodziców, bo szkoła jest pod nosem.

Szkoda, że mieszkam w tej gminie: To jest właśnie postęp według naszych władz. Jak było 4 miliony długu, to była tragedia, a jak będzie 9 milionów, to zmieni się tylko cyfra z przodu. Ktoś w komentarzu dobrze napisał, że po tej kadencji wójta zostanie nam tylko spychacz do wyrównania terenu po gminie, ale ja bym to zaktualizowała i powiedziała, że zostaną nam szpadle, bo na spychacz nie będzie nas już stać.

Sukcesy recytatorów z ŁOK



Recytatorzy Łukowskiego Ośrodka Kultury znaleźli się w gronie laureatów XV Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Hanki Bielickiej „Radość spod Kapelusza” łomża 2021. W kategorii artystycznej – monolog - Julia Semczuk zdobyła II miejsce, a Kacper Siwiak otrzymał wyróżnienie. W sobotę, 6 marca, ogłoszono także wyniki XXXIX Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Józefa Czechowicza i Julii Hartwig w Lublinie. Nagrody zdobyli recytatorzy z ŁOK: Julia Semczuk, Maciej Radomyski i Kacper Siwiak. Tym samym łukowski tercet znalazł się w szczęśliwej dwunastce i będzie reprezentował województwo lubelskie w ogólnopolskiej edycji Konkursu Józefa Czechowicza. Ponadto wyróżniono Joannę Lenzion. Gratulujemy wszystkim kolejnych sukcesów.

Zabezpiecz swój rower na wiosnę

Rowery giną pod sklepów, szkół, zakładów pracy, z piwnic i balkonów.

Łukowska policja przypomina, że skradziony rower najczęściej nie był w żaden sposób zabezpieczony lub zostawiony „tylko na kilka sekund”. Zabezpieczyć rower przed kradzieżą pomoże nam: stosowanie lep-

szego zapięcia, którego pokonanie zajmie złodziejowi kilka minut, co zdecydowanie, że zrezygnuje on z łupu, stosowanie klódek w kształcie litery „U”, tzw. U-lock, zakładanie klódek U-lock na rower w taki sposób, aby spinać koło, ramę oraz solidny, przytwierdzony do podłoża wysoki słup, kratę, płot. Warto też sfotografować swój rower, spisać numery ramy

oraz oznakować na policji. Nie zabezpiecza to przed złodziejem, jednak może przyczynić się do jego odzyskania. W Komendzie Policji w Łukowie znakowanie rowerów odbywa się po wcześniejszym uzgodnieniu pod nr tel.: 47 814 72 71.

mo

mo

Kiedy rekolekcje?

Nadchodzi czas rekolekcji. Kiedy możemy posłuchać nauk rekolekcyjnych w łukowskich parafiach?

Rekolekcje wielkopostne w parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. rozpoczną się w niedzielę, 14 marca. Przewodniczyć im będzie ksiądz Andrzej Duklewski, który dwadzieścia lat spędził na misjach na Syberii.

W parafii pw. Św. Brata Alberta rekolekcje rozpoczną się w czwartek, 18 marca, od nabożeństwa pokutnego, które rozpocznie się o godz. 15.40. Rekolekcje poprowadzi ksiądz Jakub Wyrzębski.

W parafii Przemienienia Pańskiego rekolekcje odbędą się w dniach 21 - 23 marca. Poprowadzi je ksiądz Tomasz Kostecki.

W parafii NMP Matki Kościoła Rekolekcje Wielkopostne rozpoczną się w czwartek, 25 marca, msza św. o godz. 18. Zakończą się tradycyjnie w Niedzielę Palmową. Poprowadzi je ksiądz Wojciech Majewski.

W parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Adamowie rekolekcje rozpoczną się 21 marca.

REKLAMA

www.intercom.net.pl

INTER-COM
KOMPUTERY

**KOMPUTERY
NAWIGACJE
KASY FISKALNE**

sprzedaż / naprawa

Łuków, ul Staropijarska 2a tel.: 25 798 99 55

APARATY SŁUCHOWE

DOBÓR I SPRZEDAŻ APARATÓW SŁUCHOWYCH, REFUNDACJA Z NFZ I PFRON

Anna Stolarczuk

- wkładki uszne, ochronniki słuchu, środki pielęgnacyjne
- baterie i akcesoria do wszystkich typów
- profilaktyczne badania słuchu z konsultacją specjalisty

Rejestracja telefoniczna 25 798 67 73

CZYNNE PON-PT 9.00-15.00, ul. Browarna 25 lok.9, I piętro Łuków

KARDIODIABETOLOG

**SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
SPECJALISTA HIPERTENSJOLOG
SPECJALISTA DIABETOLOG**

LEK. MED. TOMASZ ŚWINIARSKI

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

ul. Dmocha 2 - nad Apteką „Słoneczna”, Łuków

REJESTRACJA TELEFONICZNA: 693 870 894

STOMATOLOG

KRZYSZTOF DENISIUK
LEKARZ STOMATOLOG

- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- RTG
- PROTETYKA
- PROTEZY TRADYCYJNE I ELASTYCZNE
- KORONY I MOSTY PORCELANOWE

ŁUKOWSKA KARTA SENIORA - 20%

ŁUKÓW UL. PANA TADEUSZA 48 TEL. 601 804 799

WAŻNE TELEFONY 	
STRAŻ POŻARNA:	
998 lub 798 20 88	
POLICJA:	
997 lub 797 62 10	
POGOTOWIA 	
RATUNKOWE:	
999 lub 798 29 99	
ENERGETYCZNE:	
991	
KANALIZACYJNE:	
798 23 71	
WODNE:	
798 25 97	
INSTYTUCJE I URZĘDY 	
GINA ŁUKÓW:	
798 24 39	
MIASTO ŁUKÓW:	
798 30 00	
STAROSTWO:	
798 22 03	
MIASTO STOCZEK ŁUK.:	
797 00 01	
GINA STOCZEK ŁUK.:	
797 00 47	
GINA ADAMÓW:	
755 31 67	
GINA KRZYWDA:	
755 10 06	
GINA SEROKOMLA:	
755 45 02	
GINA STANIN:	
798 11 04	
GINA TRZEBIESZÓW:	
796 03 55	
GINA WOJCIESZKÓW:	
755 41 01	
GINA WOLA MYŚL.:	
754 25 24	
PUP:	
798 50 37	
URZĄD SKARBOWY:	
798 29 21	
ZUS:	
798 31 09	
KRUS:	
798 00 10 do 11	
ŁOK:	
798 32 72	
ARIMR:	
798 24 79	
SĄD REJONOWY:	
798 23 51	
PROKURATURA REJ.:	
797 12 50	
USŁUGI 	
UBEZPIECZENIA:	
Marek Małkiński Dorota Jodełka 604 067 981, 725 044 144	
KOMINIARZ:	
Piotr Borkowski 500 042 175	
ROLNICZE:	
WYWÓZ gnojówki i gnojowicy Jacek Wysokiński 607 399 110	
WETERYNARZ:	
Mamut 724 988 514	
ŚLUSARZ:	
Mariusz Sobiech 880 548 989 Krzysztof Biaduń 509 710 998	
NAPRAWY 	
NAPRAWA OBUWIA:	
Tomasz Borkowski 511 386 073	
AGD, RTV	
25/ 798 61 65	
ZEGARMISTRZ:	
Józef Litwin 25/ 798 51 62	
TRANSPORT 	
POMOC DROGOWA:	
Marek Wadowski 605 405 868	
TAXI:	
Taxi 25 / 798 00 22	
BUDOWLANO-REMONTOWE 	
HUDRAULIK:	
Kamil Knapik 792 832 338	
DEKARZ:	
Dariusz Sęk 785 550 050	
ELEKTRYK:	
Zygmunt Celiński 603 866 765	
REMONTY:	
Adam Peryt 605 290 002	
ZDROWIE 	
DENTYSTA:	
Krzysztof Denisiuk 601 804 799	
APTEKA:	
Całodobowa Centrum 25/ 797 11 99	
GASTRONOMIA 	
Da Grasso Łuków 25/ 798 95 96 Obiady na wynos Zielony Gaj 500 398 889	

W mieście i gminie wszyscy się cieszą

Premier Morawiecki wyłożył kasę. Budowlańcy już kuja tynk



Na czas remontu Przychodnia została przeniesiona do Zespołu Szkół

To największy remont do wielu lat. Ośrodek Zdrowia w Stoczku Łukowskim doczeka się kapitalnej przebudowy.

Od rana słychać furkot maszyn. Młoty uderzają krusząc stare tynki. Kurz jest wszędzie. Ekipa ma pełne ręce roboty od rana do zmierzchu. To głównie prace rozbiórkowe i wyburzeniowe. Jak mówi Marek Krawczyk - pracy jest ogrom. - Pracujemy w ośmiu. W pewnych pomieszczeniach trwa skuwanie tynków, w innych murujemy już

nowe ściany zgodnie z projektem - mówi kierownik budowy.

- To zadanie za 4,8 mln zł. Pieniądze pozyskaliśmy z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - mówi Dariusz Orzeł zastępca dyrektora ds. inwestycji i remontu Szpitala św. Tadeusza w Łukowie. Budowlańcy z firmy INVEST Jarosława Ciołka ze Starej Wróblin weszli na obiekt 12 lutego. Zgodnie z umową prace mają skończyć się za rok, ale władze liczą po cichu, że nastąpi to wcześniej. Jak wyjaśnia Dariusz Orzeł, zadanie swoim zakresem obejmuje trzykondy-

gnacyjny budynek o powierzchni ok. 1 600 m² wraz z rozbudową o nowy szyb windy oraz zagospodarowaniem terenu i budową parkingu. Po przeprowadzeniu prac modernizacyjnych w budynku Przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej w Stoczku Łukowskim będą się znajdowały: poradnia POZ, stacja karetki, rehabilitacja, apteka i Warsztaty Terapii Zajęciowej.

Na tym nie koniec. Zagospodarowany zostanie również plac przed ośrodkiem zdrowia. Powstaną nowe parkingi z kostki, dojdą



Dariusz Orzeł
SPZOZ w Łukowie

Kapitałny remont

Zakres prac jest duży. To głęboka termomodernizacja z wymianą okien, z remontem dachu i izolacją fundamentów. Wymienimy wszystkie instalacje: elektryczną, kanalizacyjną. Do tego budowa nowego szybu i instalacja windy.



Marcin Sentkiewicz
burmistrz Stoczka Łukowskiego

Będzie druga rehabilitacja

Ja najbardziej cieszę się z faktu, że po remoncie wróci do miasta rehabilitacja, która funkcjonowała w naszym ośrodku wiele lat temu. Mieszkańcy mają dostęp do usług w prywatnym NZOZ-ie, ale tam kolejki są dość długie.



Marek Krawczyk
kierownik budowy

Mamy co robić

Skuliśmy już posadzki. Aktualnie kujemy tynki. Część ekipy muruje nowe ściany działowe. Pracy jest dużo. Cały obiekt ma 1,6 tys. m². Pracujemy w ośmiu osób.

nowe nasadzenia i wymieniona zostanie brama wjazdowa.

Przychodnia działa w innym miejscu

Zadowolenia z rozpoczęcia remontu nie kryje burmistrz Stoczka Łukowskiego. Jak mówi Marcin Sentkiewicz, to największa inwestycja od lat. - Od 30 lat czekamy na to, żeby poprawiły się warunki

pracy lekarzy i przede wszystkim leczenia pacjentów - mówi wójt.

Na czas remontu miasto w porozumieniu z powiatem zdecydowało o przeniesieniu przychodni do budynku Zespołu Szkół. Jak zauważa burmistrz, udało się zachować ciągłość leczenia. W budynku mieści się także punkt szczepień przeciw COVID- 19.

Łukasz Prusak

4,8 mln zł
koszt inwestycji
1,6 tys. m²
ma cały budynek
30 lat
tyle czasu w przychodni nie było gruntownych remontów

Miasto kupiło dwie motorówki

Nad Zimną Wodą dobiegają końca prace związane z rewitalizacją tego terenu. W ostatnim czasie miasto wydało 465 tys. zł na zakup sprzętu wodnego i wyposażenia dwóch budynków.

Przypomnijmy. Rewitalizacja terenu zalewu Zimna Woda rozpoczęła się 2019 roku. Na to zadanie władze miasta pozyskały dofinansowanie w wysokości 10 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego. Kiedy kilka lat temu powstawał projekt rewitalizacji, zakładano, że z budżetu miasta zostanie dołożone 6 mln zł. Dziś wiemy, że jest to o co najmniej 4 mln zł wyższa kwota. Ale bez względu na koszt-

ty, prace trwają. I powoli zbliżają się do końca.

W ostatnim czasie, w ramach realizowanego projektu rewitalizacji, kupiono wyposażenie do dwóch budynków znajdujących się nad zalewem. Kupiono też sprzęt wodny, w tym m.in. dwie motorówki. Za wszystko zapłacono ponad 465 tys. zł. A w ramach zaplanowanych prac ma zostać jeszcze wybudowane rondo na ulicy Zimna Woda, która prowadzi nad zalew. Prace związane z rewitalizacją terenu zalewu Zimna Woda dobiegają powoli końca. Koniec maja lub początek czerwca to będzie ten moment, kiedy teren zalewu przestanie być placem budowy.

Łukasz Prusak

Kwiaty zamiast mandatów. Dzień Kobiet z drogówką

ŁUKÓW. Nietypowe święto pań. 8 marca policyjne patrole zwracały szczególną uwagę na kobiety za kierownicą, które tego dnia poruszały się po drogach powiatu łukowskiego. Policjanci kontrolowali na ulicach samochody, zwłaszcza te, którymi kierowały panie. Funkcjonariusze zwracali też uwagę na kobiety - rowerzystki i piesze. Policjanci rozmawiali z paniami na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zwracając uwagę na to, że przykład dawany przez matki, babcię, partnerki zapada w pamięć - często na całe życie. Z paniami w trakcie kontroli mundurowi rozmawiali także o zasadach bezpiecznej jazdy. Mundurowi wskazywali także na właściwe postawy kobiet za kierownicą, które okazują życzliwość na drodze innym użytkownikom.

Łukasz Prusak



Policjanci z łukowskiej drogówki w tym wyjątkowym dniu podczas kontroli wręczyli paniom kwiatki. Wszystkie panie obiecały, że taką postawę będą prezentowały na co dzień, nie tylko w dniu ich święta

Sala integracji sensorycznej za 70 tys. zł

ŁUKÓW. Przedszkole Integracyjne Sióstr Miłosierdzia wzbogaciło się o nową salę integracji sensorycznej. Jak mówi s. Barbara Marczeńska, siostry wyremontowały ją i wyposażyły z własnych środków.

Koszt to ok. 70 tys. zł. Z przedszkolacami pracują terapeuta Agnieszka Paśnikowska i psycholog Bogumiła Szyszko-Borkowska. Poświęcenie pracowni odbyło się 8 marca. Poświęcenia dokonał ks. Jerzy Cąkała, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie.

p

Wielki maszt stanie prawie w centrum

ŁUKÓW. Naprzeciw marketu Mrówka, w pobliżu „Rolnika” i Zespołu Placówek, obok przychodni Centrum, stanie maszt telefonii komórkowej. Ta strunobetonowa wieża będzie miała wysokość około 42 metrów. Posadowiona zostanie na

prywatnej działce o wymiarach 6 m x 6 m. Na wierzchołku konstrukcji zostaną zainstalowane nadajniki. Nieoficjalnie mówi się, że inwestorem jest T-Mobile, który taki maszt chciał już postawić rok temu przy Szkole Podstawowej nr 5. Jednak

tam inwestycja została wstrzymana. Tym razem prace są już bardziej zaawansowane i być może już po świętach w tej okolicy stanie maszt. Pozwolenie na budowę zostało wydane już w ubiegłym roku.

p

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

Nawet do 5000 zł

Szybka decyzja

Minimum formalności

797 703 503

Koszt połączenia wg taryfy operatora. Maksymalne RRSO 689 %

DDD

DOBRE DLA DOMU

Łuków, Siedlecka 10A

tel.: 600 601 660, www.ddd.com.pl

PODŁOGI ŚCIANY DRZWI

Znajdź nas na Facebooku

Tu w Łukowie będzie McDonald's

ŁUKÓW Jak podaje telewizja Master TV w Łukowie rozpoczęła się budowa restauracji McDonald's. Powstaje ona przy skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Wojska Polskiego. W tym miejscu zaczęła się rozbiórka budynków należących w przeszłości do Centrali Nasiennej. Pierwsze informacje o tym, że w Łukowie ma powstać McDonald's pojawiły pod koniec grudnia ubiegłego roku. Teraz ten

plan zaczyna być realizowany. Przypomnijmy, że co kilka lat pojawiały się informacje o otwarciu McDonald's w Łukowie. Miał powstać na placu przy skrzyżowaniu ulic Międzyrzeckiej i Prusa lub w budynku dworca PKP. Ostatecznie z tamtych planów nic nie wyszło. Dziś natomiast wiemy, że McDonald's ma powstać przy rondzie na ulicy Warszawskiej.

p

Alarm w przedszkolu

ŁUKÓW Do Przedszkola Integracyjnym nr 1 w Łukowie przyszedł e-mail informujący o podłożonym ładunku wybuchowym.

Dyrekcja powiadomiła policję i straż, którzy natychmiast stawili się na miejscu. Policja i straż pożarna pojawiły się w przedszkolu 10 marca przed godziną 8.00 rano. Przeszukano wszystkie pomieszczenia i niczego podejrzanego nie znaleziono. Nie ogłoszono ewa-

kuacji przedszkolaków. Jak mówi nam oficer prasowy KPP Łuków, asp. sztab. Marcin Józwiak, w ostatnim czasie maile informujące o zagrożeniu bombowym wysyłane były do różnych instytucji publicznych oraz placówek oświatowych, m.in. do Przedszkola Miejskiego nr 4. Wszystkie okazały się fałszywe. Ale zawsze takie doniesienia są skrupulatnie sprawdzane.

p

Otworzyli mieszkanie

ŁUKÓW We wtorek, 9 marca, zawodowi strażacy z Łukowa pomogli policji w otwarciu mieszkania w bloku na os. Chącińskiego. Strażacy wyważyli drzwi, udzielili pomocy przedlekarskiej przebywa-

jącej w mieszkaniu kobiecie, a następnie przekazali ją zespołowi ratownictwa medycznego.

mo

Pożar poddasza na Wójtostwie

ŁUKÓW W środę, 10 marca, o godz. 10:17 straż została wezwana na ul. Wójtostwo do palących się sady w kominie.

Zawodowi strażacy z Łukowa pojechali na miejsce. Okazało się, że od komina zapaliły się krokwie i zaczął palić sufit i poddasze. Strażacy ugasiли ogień i wygasili piec.

mo

Pożar w Zagoździu

W niedzielę przed 18. strażacy zostali wezwani do pożaru domu w Zagoździu (gmina Stanin).

Po dojechaniu na miejsce okazało się, że zadymiona jest kotłownia. Na szczęście pożar nie rozwinął się, a uszkodzeniu uległa instalacja przy piecu oraz dach.

Jako pierwsi na miejscu byli druhowie z OSP Jedlanka (dwa zastępy). Szybko dołączyli do nich ochotnicy ze Stanina i zawodowcy z Łukowa. W sumie pięć jednostek. Na miejscu była policja i pogotowie energetyczne.

Łukasz Prusak

Janusz Bogusz na szczęście przyjechał w porę i wskazał strażakom miejsce, gdzie znajduje się butla z gazem

Dom płonął jak zapałka. Pomóżmy Boguszom



Ul. Kościelna. Samo centrum miasteczka nad Świdrem. W starym drewnianym domu została jedynie Genowefa Bogusz. Na szczęście nic jej się nie stało (Fot. OSP Jedlanka)

- Mama cały czas płacze na wspomnienie pożaru - opowiada pan Janusz ze Stoczka Łukowskiego.

Ul. Kościelna. Samo centrum miasteczka nad Świdrem. W starym drewnianym domu została jedynie Genowefa Bogusz. 87-latką mieszka z synem i córką. Oboje poszli do pracy. Zanim to zrobili napalili pod kuchnię. - Mamy taką starą węglową kuchnię - opowiada Janusz Bogusz. Nie minęło kilkadziesiąt minut i odebrał telefon, że jego dom strawił pożar.

- W piątek, 12 marca, o godz. 9:28 straż została zaalarmowana, że w Stoczku Łukowskim, na ulicy Kościelnej pali się drewniany dom kryty eternitem - relacjonuje bryg. Paweł Wysokiński ze straży pożarnej w Łukowie.

Na miejsce przyjechały 2 zastępy JRG Łuków, 2 zastępy OSP z Jedlanki, OSP Stoczek Łukowski, OSP Stara Róża i OSP Zgórznica. - Osoba tam mieszkająca opuściła dom przed przybyciem strażaków. Cały budynek był objęty pożarem. Po ugaszeniu ognia strażacy przystąpili do rozbiórki spalonej konstrukcji dachu. Wynieśli

- Spaliło się prawie wszystko. Meble, telewizor, ubrania

nadpalone meble i pozostałe mienie - opowiada oficer prasowy.

Był też moment grozy. Zaalarmowany przez sąsiadów Janusz Bogusz na szczęście przyjechał w porę i wskazał strażakom miejsce gdzie znajduje się butla z gazem. Nadpalony zbiornik druhowie wynieśli na dwór.

Uratowane pieniądze

- Spaliło się prawie wszystko. Meble, telewizor, ubrania - wylicza w rozmowie ze „Wspólnotą” pan Janusz. Mówi, że dom stawiali jeszcze jego dziadkowie. - Najważniejsze, że mamie się nic nie stało. W momencie gdy pojawił się ogień była na zewnątrz - opowiada. Dodaje, że na szczęście strażakom udało się uratować część pieniędzy, które w domu trzymała pani Genowefa. - Ja zostałem z kilkoma ubraniami, które wyniosłem wcześniej do piwnicy - mówi Bogusz.

Ruszyła pomoc

Na miejscu pożaru był burmistrz Stoczka. Marcin Sentkiewicz mówi, że rodzina od razu dostała z miasta zasiłek celowy - 5 tys. zł. Dodatkowa pomoc - za sprawą burmistrza popłynęła lada dzień z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Władze miasta zaproponowały też lokal zastępczy. Rodzinna przeniosła się jednak do kuzynów. - Będziemy chcieli odbudować dom państwu Boguszom - mówi Marcin Sentkiewicz. W ponie-



Bryg. Paweł Wysokiński
straż pożarna w Łukowie

7 zastępów w akcji

- Do walki z pożarem zadysponowaliśmy 7 zastępów straży. 2 zastępy JRG Łuków, 2 zastępy OSP z Jedlanki, OSP Stoczek Łukowski, OSP Stara Róża i OSP Zgórznica



Marcin Sentkiewicz
burmistrz Stoczka

Nie zostaną sami

- Byłem na miejscu. Dom płonął jak zapałka. Spalił się dosłownie wszystko. Państwo Bogusz dostali z miasta zasiłek. Ruszamy też ze zbiórką na odbudowę domu. Nie zostawimy ich samych

POMÓŻMY POGORZELCOM

Każdego, kto chciałby wesprzeć odbudowę domu Państwa Bogusze ze Stoczka Łukowskiego prosimy o dobrowolne wpłaty na konto:

83 9206 1022 0006 7061 3001 0004

(Bank Spółdzielczy w Trzebieszowie)

działek miasto uruchomiło specjalną akcję i numer konta ta, na które można wpłacać środki dla pogorzalców (Patrz ramka). - Pomoc jest duża. Dostajemy ubrania, pieniądze, ogólnie duże wsparcie - mówi Janusz Bogusz, który czeka teraz na wycenę szkód przez firmę ubezpieczeniową. Ma zamiar odbudować dom. Póki co martwi się

- Nadpaloną butlę z gazem druhowie wynieśli na dwór

jednak o mamę. - Mocno przeżyła to, co się stało. Na wspomnienie płacze - kończy pan Janusz.

Łukasz Prusak

Nowe możliwości dla miast powiatowych

Samorządy chcą się szybciej rozwijać. Podpisały porozumienie

Pieniądze na transport, zdrowie czy szkolnictwo zawodowe. Cztery samorządów podpisało porozumienie w ramach łukowskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego

Pod tą dość niestrawną nazwą kryją się większe pieniądze dla miasta i gminy Łuków, powiatu łukowskiego oraz gminy Stanin. Samorządy chcą skorzystać z nowych możliwości pozyskiwania pieniędzy z Unii Europejskiej na wspólne projekty. Jedną z nich jest tworzenie miejskich obszarów funkcjonalnych, które mają szansę na poważne środki z nowej unijnej perspektywy finansowej.

Od listu do porozumienia

Najpierw w środę, 3 marca, podpisany został list intencyjny w tej sprawie. Dziewięć dni później już samo porozumienie. Podpisanie poprzedzone zostało przyjęciem dokumentu przez wszystkie rady. Jak wyjaśnia Ryszard Szczygieł, obszary funkcjonalne powstały już w poprzedniej perspektywie finansowej, ale tylko na dwóch poziomach - metropolitalnym i regionalnym. - W naszym województwie w centrum tych obszarów były Lublin oraz Biała Podlaska, Chełm, Puławy i Zamość. W nowej perspektywie podobne możliwości będą mieć swego rodzaju lokalne obszary funkcjonalne, skupione wokół 12 miast powiatowych. Wprowadzając to rozwiązanie, Unia Europejska stawia na partnerstwo samorządów,

które potem będą oddziaływać i aktywizować kolejne gminy - mówi radny Sejmiku Województwa Lubelskiego.

Prace nad strategią

Sygnatariusze porozumienia będą się mogły starać o unijną pomoc na realizację pomysłów dotyczących m.in.: ochrony środowiska, transportu, opieki senioralnej czy lecznictwa.

Jednym z pierwszych efektów samorządowej współpracy ma być opracowanie „Strategii Rozwoju Ponadlokalnego dla Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Łukowa na lata 2021 - 2030”. Zanim jednak to nastąpi rady gmin i rada powiatu muszą do 15 marca przyjąć uchwały, potwierdzające przystąpienie do



Według prognoz MOF-y, w tym łukowski otrzymałby do podziału około 550 milionów złotych, co oznacza dla każdego z nich po 45 milionów

MOF. - Gdy strategia będzie gotowa, partnerzy mają opracować plan działań w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, który także trafi do akceptacji radnych i zostanie przekazany do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. To on będzie dzielić unijne środki, ale będzie to robić bez konkursów, dlatego liczymy, że będzie się to odbywać bardzo sprawnie - mówi Mariusz Osiak.

Wójt gminy Łuków chce zapisać w ZIT m.in.: budowę kanalizacji, termomodernizację budynków użyteczności publicznej, tworzenie domów i klubów seniora, wydatki na telemedycynę i rozwój turystyki.

Komunikacja i gospodarka śmieciowa

Powiat łukowski przyszłe środki chce przeznaczyć m.in. na szkolnictwo zawodowe, czy transport publiczny. - Mamy dobrze zarządzaną firmę - PKS Łuków. Mamy tabor. Jesteśmy gotowi organizować transport

publiczny dla całego obszaru MOF - mówi Dariusz Szustek.

Wójt gminy Stanin Krzysztof Kazana chce przyszłe środki wydać na przygotowanie terenów inwestycyjnych oraz gospodarkę śmieciową. Wiceburmistrz Łukowa, Paweł Krasuski, również upatruje w unijnych funduszach możliwości rozwoju komunikacji miejskiej w Łukowie.

Miliony do podziału

Z nieoficjalnych zapowiedzi wynika, że na działania w ramach ZIT Unia Europejska może przeznaczyć około 1 miliarda 100 mln zł. Z tego 30 procent ma trafić do Lubelskiego Obszaru Funkcjonalnego, 20 procent będą mieć do dyspozycji cztery regionalne obszary, a pozostałe 50 procent to środki dla 12 obszarów lokalnych. Gdyby te przewidywania się potwierdziły, MOF-y otrzymałby do podziału około 550 milionów złotych, co oznacza dla każdego z nich po 45 milionów. Szczegółowe zasady

4
samorządy podpisały
porozumienie

45 mln. zł
może trafić na planowane
zadania

2023 r.
wtedy mogą pojawić się
pierwsze pieniądze

podziału tych środków na razie nie są znane. Wiadomo tylko, że wszystkie byłyby do wykorzystania w latach 2021 - 2027. Jak mówi starosta Dariusz Szustek pierwsze pieniądze mogą pojawić się w naszym powiecie najwcześniej za dwa lata.

Lukasz Prusak

R E K L A M A

KAMIENIARSTWO

GŁASEK

BLATY KUCHENNE, PARAPETY, SCHODY

WYPRZEDAŻ NAGROBKÓW

DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

TUCHOWICZ 16A

TEL. 605 626 165
695 647 400
607 240 032

NAJWIĘKSZY WYBÓR KONKURENCYJNE CENY

NOWE OSIEDLE - ŁUKÓW - UL. ZAGRODOWA

SPRZEDAŻ MIESZKAŃ - ŁUKÓW - UL. ŁAPIGUZ 98 - TEL. 25 798 54 56 ; 886 557 400

Wójt Gminy Serokomla

informuje, że w okresie od dnia 16.03.2021 r. do dnia 06.04.2021 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Serokomla, tablicy ogłoszeń wsi Wola Bukowska oraz na stronie internetowej BIP, <http://www.gminaserokomla.pl> zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Wójt Gminy
Piotr Chaber

buduj z nami!

FUH RESLAW

GÓZD 2A

MATERIAŁY BUDOWLANE

WIOSENNA PROMOCJA

Pustak Solbet
STAL

608 410 646, 790 744 468

Zdaniem starosty szpital jest dobrze zarządzany. Nasi informatorzy mówią o autorytaryzmie. Dyrektor lecznicy ucieka od rozmowy

„Ludzie nie wytrzymują nerwowo”. Starosta: Dyrektor dobrze zarządza szpitalem

– Ludzie nie wytrzymują nerwowo. Sami się zwalniali, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu – tak o sytuacji w radzyńskim szpitalu, mówi kolejny nasz rozmówca. Starosta Szczepan Niebrzegowski broni dyrektora. – Niezadowolenie niektórych pracowników wynika z faktu wzmocnienia przez obecne władze ram formalnego działania szpitala – ocenił.

O kiepskiej atmosferze, jaka panuje w radzyńskim szpitalu, pisaliśmy już przed tygodniem. Według naszego informatora z placówki odchodzi dwóch reumatologów: ordynator i jego zastępca (są jeszcze w okresie wypowiedzenia).

Według naszego źródła zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z pracy w szpitalu zrezygnowała główna księgowa, która przechodzi na emeryturę.

Z radzyńskim szpitalem po kilkunastu latach pracy miał się też pożegnać jeden z informatyków. Z kolei byłej już kierownicze działu metodyczno-organizacyjnego dyrekcja szpitala miała zaproponować obniżenie pensji do minimalnej (2800 złotych brutto). Kobieta odeszła.

Nasz informator dodaje, że minimalną pensję zaproponowano też kierownikowi działu technicznego, dlatego rozstał się ze szpitalem.

„Autorytarny styl rządzenia”

Dotarliśmy do kolejnej osoby, która przekonuje nas o nerwowej atmosferze w radzyńskiej lecznicy.

– Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy – szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy”. Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniali, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach

dził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy – szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy”. Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniali, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach – wylicza nasz informator i dodaje, że „dyrektorowi udało się stworzyć atmosferę podejrzliwości, chaosu i skłócania ludzi”.

Nasze źródło dodaje, że „za poprzedniej dyrekcji też nie było idealnie, zdarzało się obsadzanie stanowisk po znajomości, niektórzy ludzie się nie lubili, ale jakoś się dogadywali”.

Nasz informator uważa, że wina leży nie tylko po stronie dyrekcji, ale też samych pracowników.

– Osoby, które awansowały, często nie mają zielonego pojęcia o swojej działalności i zwalają obowiązki na osoby będące niżej. Robole niżej biorą robotę, a kasę bierze przełożony. Część osób wypłynęła na luzosostwie – ocenia.

Zdaniem naszego rozmówcy, odkąd odszedł kierownik, któremu zaproponowano najniższą krajową, „dział techniczny praktycznie nie istnieje”.

– To jest prowizorka. Jest osoba, która zbliża się do emerytury, a także, osoba „od wszystkiego”, która jest przeciążona obowiązkami. Jest też kilku pracowników, jak hydraulik czy elektryk, ale oni nie koordynują działu technicznego – dodaje.

Starosta odpiara zarzuty i broni dyrektora

Interpelację ws. sytuacji w szpitalu napisał radny Jakub Jakubowski.

„Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji – aut.) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu,



Starosta Szczepan Niebrzegowski: Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania. Placówka jest dobrze zarządzana

stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć” – napisał radny.

W odpowiedzi starosta Szczepan Niebrzegowski odpiara zarzuty i broni dyrektora Roberta Lisa. Doniesienia o skomplikowanej sytuacji, jaka rzekomo panuje w placówce, nazwał „insynuacjami”.

– Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania – ocenił starosta.

Niebrzegowski uważa, że „podjęte działania reorganizacyjne, naprawcze i kontrolne nabierają większej wagi, kiedy w ich wyniku dochodzi do odkrycia nieprawidłowości”.

– Z takim stanem ma do czynienia zarząd szpitala, który podczas normalnych działań zarządczych odkrył 1,34 mln zaległości w należnych przychodach za lata 2016-2020 (domniemane nieprawidłowości miały miejsce za kadencji poprzedniej dyrekcji – aut.). Postępowanie kontrolne zakończyło się doniesieniem do prokuratury w związku z umyślnym lub nieumyślnym działaniem na szkodę szpitala (szerzej napiszemy o tym w osobnym tekście – aut.) – ujawnił starosta.

Zdaniem Niebrzegowskiego, dyrektor Lis dobrze kieruje placówką. Zdradził, że „wskutek pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet o 35 proc.”.

– Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu NFZ: w sumie dwie fale to ponad 4 mln złotych straty oraz spadek sprzedaży komercyjnej wynoszący około 250 tysięcy złotych. Zaangażowanie pracowników szpitala oraz szybka reakcja zarządu i dynamizm działań zapobiegawczych sprawiły, że udało się odrobić sporą część strat – ocenił starosta.

Starosta zapewnia, że w szpitalu nie dzieje się nic złego.

– Żaden pracownik nie dostaje wypowiedzenia czy zmiany warunków pracy bez powodu. Kilka stanowisk zostało zlikwidowanych, a kilka nowych powstało. Bilans tych działań jest w sensie finansowym neutralny – dodał Szczepan Niebrzegowski.

Z dyrektorem szpitala Robertem Lisem nie udało nam się porozmawiać o niepokojach w lecznicy. – Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty.

Grzegorz Rekiel

– Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty

Starosta do radnego:

Z dużym zdziwieniem dostrzegam w Pana piśmie ukrytą formę rasizmu. Chce Pan zniechęcić „obcych” do pracy w powiecie, przywołując jakieś bliżej niedefiniowalne zasługi zamiast fachowości. (...) Nasuwa się też kolejne pytanie. Dlaczego jakaś tajemnicza grupa informatorów, recenzentów i ekspertów kładzie cię na szpitalu Pana ustami? I komu to służy?

Starosta Szczepan Niebrzegowski do radnego Jakuba Jakubowskiego:

Załoga szpitala jest bardzo zmęczona, aczkolwiek oswojona z procedurami i reżimem sanitarnym. Tempo zmian konfiguracji szpitala mogło niektórych zmęczyć i zdezorientować. (...) Presja związana z utrzymywaniem reżimu sanitarnego nie przez wszystkich była przyjmowana ze zrozumieniem. Nie wszyscy pracownicy stosowali się do procedur. W nielicznych przypadkach zarząd zmuszony był użyć kar kodeksowych, ale skończyło się na nielicznych upomnieniach.

Starosta w odpowiedzi na interpelację radnego:

„W związku ze spadkiem wykonania kontraktu z NFZ oraz spadkiem sprzedaży komercyjnej kolejnym z priorytetów i wyzwaniem stała się konieczność ratowania finansów szpitala. W tym celu podjęte zostały stanowcze działania zaradcze, m.in.:

- 1. Izolacja Zakładu oraz wdrożenie procedur przeciwdziałających rozprzestrzenianiu się Covid19 wewnątrz Zakładu.*
- 2. Dynamiczne tworzenie i zawieszanie miejsc leczenia Covid19 - w sposób pozwalający na nie blokowanie zasobów (funkcjonowanie innych oddziałów) i przekierowanie/odzymanie środków niewykonanych w ramach leczenia Covid19.*
- 3. Utworzenie dynamicznie rozwijanych i zwiżanych (zależnie od dostępności personelu) stref wspólnych leczenia - utrzymanie dostępności do świadczeń poza Covid19 - nie pogłębianie niewykonania.*
- 4. Stałe korygowanie konfiguracji w odniesieniu do bieżącej sytuacji epidemiologicznej i finansowej.”*

Interpelację radnego Jakubowskiego, a także pełną, liczącą 5 stron odpowiedź starosty, można znaleźć na naszej stronie internetowej:

radzyn.24wspolnota.pl

Audyt po audycie, nowe wnioski i sprawa w rękach śledczych

Prokurator oceni, czy w kasie szpitala powinno być o ponad milion więcej

Starosta idzie do prokuratury. Z kontroli wynika, że przez zaniedbanie do kasy radzyńskiego szpitala nie wpłynęło ponad milion zł.

W imieniu Zarządu Powiatu Radzyńskiego starosta Szczepan Niebrzegowski złożył w ubiegłym tygodniu doniesienie do prokuratury. Dotyczy ono możliwości popełnienia przestępstwa przez poprzednią dyrekcję szpitala. Miałoby ono polegać na niedopełnieniu obowiązków, w tym w zakresie nadzoru i kontroli.

Dwa audyty

W wyniku ostatniej kontroli ustalono, że szpital (SP ZOZ) nie zadbał o refundację - czyli nie wystąpił do Ministerstwa Zdrowia o zwrot wynagrodzeń lekarzy rezydentów. Zaniedbania sięgają osób zatrudnionych w latach 2011 - 2018. Szacowana kwota wynagrodzeń, które nie zostały zrefundowane, to ok. 1 mln 340 tys. zł.

Były dyrektor szpitala, Marek Zawada, kieruje dziś szpitalem w Międzyrzeczu Podlaskim. O sprawie dowiedział się od nas i nie ukrywał zaskoczenia.

- Jestem tym bardziej zaskoczony, że przecież zakończył się audyt zarządzany przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano - mówi nam dyr. Zawada.

Okazuje się jednak, że były dwa audyty - po jednej kontroli wszczęto następną. Na jakiej podstawie?

„Niewiarygodnie duży” brak

- W procesie inwentaryzacji spraw kadrowo-płacowych ujawniono braki w zakresie refundacji kosztów zatrudnienia lekarzy rezydentów, potwierdzone brakiem jakichkolwiek wpływów księgowych - wyjaśnia obecny dyrektor szpitala Robert Lis. - Zgodnie z ustawą o zawodzie lekarza koszty te refunduje Ministerstwo Zdrowia. I właśnie ministerstwo potwierdziło fakt niezłożenia przez SP ZOZ w Radzynie Podlaskiej dokumentacji o refundację - dodaje.

Jak mówi, szacowana kwota brakujących wpływów okazała się „niewiarygodnie duża”. Dlatego właśnie Zarząd SP ZOZ poprosił Zarząd Powiatu o zlecenie zewnętrznej kontroli wyłącznie tego konkretnego zagadnienia.

- To standardowe postępowanie, bowiem uniknięto sytuacji, w której Zarząd SP ZOZ kontroluje sam siebie i formułuje wnioski pokontrolne - wyjaśnia dyr. Lis i dodaje:

- Ponieważ mamy do czynienia z konkretnymi i niemałymi zaniedbaniami, a ich okoliczności są niejasne i nie pozwalają na jednoznaczne przypisanie winy, Zarząd Powiatu, nie mając żadnych narzędzi procesowych do jej wyjaśnienia, złożył doniesienie do prokuratury.

Czy szpital upomni się o pieniądze?

Lis zapytany, czy szpital jest w stanie odzyskać tę kwotę i złożyć wnio-



Robert Lis
dyr. szpitala

Sprawa dotyczy 13 rezydentów i 1 mln 340 tys. zł. Pierwotny zakres zidentyfikowanych braków mieścił się w latach 2018-2020, ale kontrola ujawniła braki aż od 2011 roku.

ski o refundację, przynajmniej na te cele są określane w budżetach rocznych Ministerstwa Zdrowia. Wystąpimy oczywiście z wnioskami do MZ o zrefundowanie tych kosztów, a przynajmniej kwot bazowych. Mam nadzieję, że minister zdrowia przychyli się do wniosku. Wiem, że takie praktyki były stosowane, ale trudno jednak na chwilę obecną zawyrokujeć, kiedy i za jaki okres te środki odzyskamy. Jest możliwe, że konieczna będzie korekta budżetu Ministerstwa Zdrowia, a to wymaga, o ile dobrze kojarzę, decyzji na poziomie parlamentarnym.

Monika Mackiewicz



Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzeczu (wcześniej dyr. szpitala w Radzynie Podl.)

Jestem zaskoczony tą informacją

Dowiaduje się o całej sprawie od waszej redakcji, nikt ze mną o tym nie rozmawiał. Pamiętam, że wnioski na rozliczenie były podpisywane. Miałem od spraw wniosków pracownika, który miał się tym zajmować. Ale jestem tym bardziej zaskoczony, bo przecież zakończył się audyt zarządzany przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano.

1 340 000 zł

tyle miał stracić szpital w Radzynie przez to, że nie zadbał o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów.

Skokowo przybywa zakażonych i na kwarantannę

Szpitala zapełnione covidowymi pacjentami

W minionym tygodniu nastąpił duży wzrost liczby zakażeń koronawirusowych w pow. białskim, a szczególnie rekordowy w Białej Podlaskiej.

Z podliczenia przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. białskim pojawiło się aż 176 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 135). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam dwie osoby na Covid-19 (w poprzednim tygodniu 1).

W Białej Podlaskiej od 9 do 15 marca (włącznie) ogłoszono 139 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 88), zmarły trzy osoby (w poprzednim tygodniu dwie), w tym jedna na sam „czysty” Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Wysoki współczynnik zakażeń

W ciągu tygodnia na kwarantannę w pow. białskim przybyło 16 osób, a w Białej Podlaskiej 22. W sobotę poinformowano, że największy współczynnik zakażeń na 10 tys. mieszkańców w województwie był w Białej Podlaskiej i wynosił 6,47.

W poniedziałek, 15 marca, największy współczynnik w Lubelskim podano w pow. białskim: 1,39.

Przed tygodniem wśród pracowników Urzędu Gminy w Leśnej Podlaskiej zostały potwierdzone trzy przypadki zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Paweł Kazimierski, leśniański wójt, poinformował nas, że przez dzień zamknięte dla

interesantów były Urząd Gminy, GOPS, GOK i Gminny Zakład Usług Komunalnych, a następnie pracowały one w reżimie sanitarnym.

Magdalena Us, rzecznik prasowy białskiego szpitala, poinformowała nas 15 marca, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 107 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 85 osób).

Z kolei Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych wszystkie łóżka (18) były zajęte.

- Posiadamy dwa aparaty Hing Flow do wysokoprzepływowej tlenoterapii i oba są zajęte - dodał dyrektor.

Prawie 120 przypadków w pow. radzyńskim

116 przypadków w powiecie radzyńskim i 45 w powiecie parczewskim - to bilans minionego tygodnia epidemii koronawirusa.

W pow. parczewskim najwięcej, bo 12 przypadków odnotowano w sobotę, 13 marca. Zmarły w sumie cztery osoby.

W pow. radzyńskim były trzy zgony, a najwięcej, bo 30 przypadków, odnotowano w środę, 10 marca. W powiecie parczewskim według stanu na poniedziałek, 15 marca, kwarantanną jest objętych 135 osób, a w powiecie radzyńskim aż 408.

Starosta parczewski Janusz Hordejuk przynajmniej, że prognozy nie są zbyt optymistyczne.

- Jestem po konferencji z panem wojewodą (Lechem Sprawą - aut.) i wzrost zachorowań w województwie lubelskim jest drastyczny. Już nie jesteśmy w końcówce, a w środku „stawki”.

Marek Pietrzela, GR

Rok pandemii i rok podwyżek

W czasie pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet do 35 proc. W ub. roku nie wykonano prawie 15 tysięcy porad specjalistycznych i ponad 5 tysięcy hospitalizacji. Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu z NFZ - dwie fale koronawirusa to ponad 4 mln zł strat. Jak bardzo to groźne dla radzyńskiego szpitala?

- Według wstępnych szacunków, SP ZOZ zamknie 2020 rok dodatnim wynikiem - mówi Robert Lis, dyrektor szpitala. - Wydatki będą miały pokrycie we wpływach. To doskonała informacja. W czasie pandemii załódze szpitala udało się niemożliwe. Należą się wielkie podziękowania. Jest to tym wyraźniejsze, że sporo szpitali zakończyło ten rok na

wielomilionowych minusach - zaznacza.

Dyrektor podkreśla, że był rok pandemii i rok podwyżek. - Z punktu widzenia wykonania ryczałtu Podstawowego Szpitalnego Zabezpieczenia (PSZ) mamy jedną z lepszych pozycji wyjściowych w regionie. Nasz szpital jest w ścisłej czołówce jego wykonania.

Lis zaznacza, że wydatki szpitala w czasie pandemii objęły m.in.: skutek podwyżki minimalnej płacy wprowadzonej do podstawy z końcem 2019 roku, podwyżkę (od lipca 2020 r.) dla personelu medycznego (20 proc.), wypłacone premie i nagrody oraz dodatki Covid (300 tys. zł nagrody i premie, 1,7 mln zł dodatki Covid), zwiększenie o 15 proc. środków wypłaconych z ZFSS, zmniejszenie zobowiązań z 16 393 542,61 zł do 13 906 513,64 zł.

- Można więc powiedzieć,

Bilans roku 2020:

- zakończono modernizację oddziału urazowo-ortopedycznego
- pozyskano sprzęt i wyposażenie na kwotę ponad 5 mln zł (respiratory, kardiomonitor, pompy infuzyjne, ssaki, łóżka szpitalne i dziesiątki innego sprzętu medycznego i pomocniczego).
- pozyskano środków ochrony i dezynfekcyjnych na kwotę ok. 0,7 mln zł
- pozyskano 150 tys. zł z Funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na zakup sprzętu medycznego
- pozyskano 575 tys. zł na rozbudowę instalacji tlenowej
- wprowadzono płacę minimalną na 2021 rok do podstawy wynagrodzenia

że sytuacja finansowa jest niezmiernie satysfakcjonująca. Ale pamiętajmy, że druga fala przeszła prawie płynnie w trzecią i kłopoty trwają, a niewykonanie PSZ rośnie. Trzymam kciuki, aby i te problemy załoga szpitala ogarnęła w takim

samym stylu. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że może to być trudne, a nawet niemożliwe - zastrzega dyrektor.

Monika Mackiewicz

Dwie kobiety podtruły się czadem

O sporym szczęściu mogą mówić dwie mieszkanki gminy Łuków. Obie zatruty się tlenkiem węgla. Straciły przytomność.

Jak informuje nas starszy brygadier Paweł Wysokiński ze straży pożarnej w Łukowie, interwencja druhów była potrzebna 9 marca po godz. 13. Akurat w domu, w którym przebywały kobiety trwała naprawa komina. Czad ułatniał się do wewnątrz budynku.

Na szczęście dla poszkodowanych w tym czasie do domu przyszła ich znajoma. Gdy zorientowała się, że coś jest nie tak, przewietrzyła pokój.

- Jednej z pań podałyśmy tlen. Sprawdziliśmy pomieszczenie detektorem wielogazowym - poinformował nas oficer prasowy straży pożarnej.

Łukasz Prusak

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdliała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Interesantka zemdliała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagroził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Połał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na



Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodzą do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Ojciec wdowy Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka nama-

wia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przeproszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, połał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podnosiłam ręce, zasła-

blałam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodzą do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześ-



Małgorzata Korba,

rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

nie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzi do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdliała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec.

W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwróć uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku na Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenia znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku



Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhow z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztraskanego samochodu. Był przytomny

mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik

wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medycz-

na - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhow z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztraskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej

karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mielśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mieliśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzynie Podlaskiej. Nadmierna prędkość

Według policjantów młodziak jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad

autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Lukasz Prusak

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

Wystarczy w wyszukiwarce wpisać „Janusz Złotucha długi” i od razu wyskakuje nam strona internetowa długu info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić.

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnienia nie skorzy

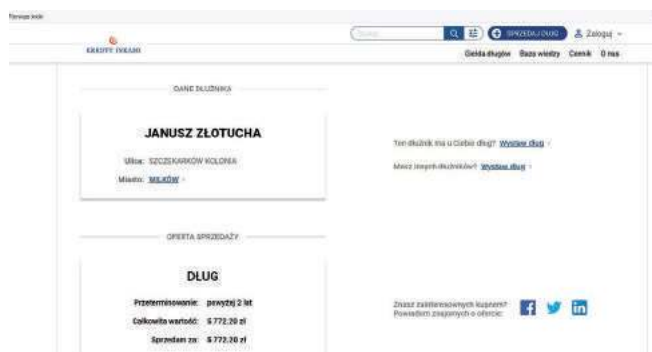
Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opolu Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chlubny samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczy-



Na stronie internetowej długu info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

my. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredytu Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż

przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długi wicestarosty. Kontrolerska sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia”. Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców”.

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie” – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długu przez kogoś i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?”.

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestarości do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może być żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi

długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacone długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogoś i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestarości



Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to weryfikować udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczmy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam. Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

i starości wypowiada się bardzo ostro.

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myśkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaskoczy wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza”. Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztabackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha – porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Droge Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych gru-

pach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze

Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi”. „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła” - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koźcergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrowka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub. Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Trakt Królewski - Smolarz - Bobrowka - Bójki

- Jezioro Miejskie - Jedlanka Nowa - Jedlanka Stara - Drozdówka - Stary Uścimów - Nowy Uścimów - Głębokie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny,

choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzi książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszyt roczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszło do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.



W „Informacjach” TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Kevin sam w domu” made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka” - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty”. W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł

kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca

z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobne brzmienie imion, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną. - Mój synek miał obieca-

że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą”. Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przeby-

wać. Policja odebrała „zgubę” i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było obłożone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazywały się w „Super Expressie”, „Fakcie”, na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl, RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu” made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską”.

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówi-

ła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześniej przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy”, po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwanie są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomiczki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrotowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobił Paweł Maj? Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto

otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maję, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dys-

cyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puław zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno byli, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO

przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarz miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroni



Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szablowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy,

jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców. Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108,65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32.585,88 zł. Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta. To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław”

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtracają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław”, tj. funduszem płac”.

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław”. Zaleca w nim, by za-

rządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi”.

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysłał panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.



Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek” sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów”.

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na

zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław”.

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu



Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień

i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pismem i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej



Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy,jechał „dziewiętnastką” w kierunku

Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło

w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędrzyška

Zainstalowała „zdalny pulpit” i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latk z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys. zł. Cyberszust wziął także 68 tys. zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze.

Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latk

zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys. zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys. zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys. zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zaintere-

sowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył trans-

akcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędrzyška

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający”

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony,



„Atos jest wrakiem psa” - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wpłatanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zacerwienie na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody,

liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną - zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty” - czytamy

w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków



Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in.: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlen-

kiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na strapie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzyna, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

- Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej - zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak

w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzi m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzi też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzęsły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanyemu grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



MISIEK

Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzaski



DAISY

Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno



GRINCH

Właścicielka: Joanna Józwicka-Andrejek, Wola Osieńska



BRUTUS

Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska



SZNUREK

Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna



BRZÓZKA

Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieść do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie
fotki swoich
pocięch,
do wygrania
kubek
z nadrukiem
zdjęcia
zwycięzcy.**



NIKOLA SAJNAJ

1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAŁ SIĘ SWOIM KAZEM



**120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała,
Wygnanów gm Czemierniki**

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl.
Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

**NAGRODĄ GŁÓWNĄ
W KONKURSIE JEST:**
**Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy
w czerwcu 2021 r.)



lubelskie.kraina.rumianku@gmail.com
www.krainarumianku.pl tel. 655 995
378; 510 641 258

Sponsorem nagrody
głównej w konkursie
jest: Stowarzyszenie
Aktywizacji
Polesia Lubelskiego
Hołowno 66; 21-222
Podedwórze, woj.
lubelskie



Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władystawa Pawlik, Łuków)

Składniki:

Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Ostionka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:

Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g

Gatka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi
mięsa

Salceson parzyć w 80°C do
uzyskania 70°C wewnątrz
wyrobu.
Następnie hartować około 3

minut w lodowatej wodzie
i pozostawić na około 15 mi-
nut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do
pomieszczenia o temp. 12°C
i ułożyć na desce, docisnąć
drugą z obciążeniem około 5
kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8
h do lodówki.



Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedyne go, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniątkowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszy oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiazało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpieczeństwa dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wy-

ślali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnatów: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, oglądy i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpucie, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprowadzić nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkатуły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniątkowski ponoć przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewożenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalnie serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna



Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znany z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej”



Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń. Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana

Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka

miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła łączną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Ka-

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

niwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedażania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieżę, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnię wyprowadzono na przedmieście. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej” w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Przebulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włości (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mściławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzytelności sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem



Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu”



Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicielami było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymały list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskie-

go potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby

być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossen-burgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obec-

nej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaniepokoił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazany przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dal-

szą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu” cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek
& Zbigniew Smółko

Z Sefer Łuków, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszela Morgenszterna (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszkami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszele, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszkę], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem”.



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie



Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapelniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespoła

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłuszną), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespoła wierną kopię.

Zbigniew Smółko



PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawłaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślamy jest w IV lidze.

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nąbiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślaczy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia



Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nicco po upływie pół godziny wreszcie wiślaczy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyż-

szył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwił w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego

wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartosza. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać третią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9', Ednilson 33', Paluchowski 65', Cyfert 86'.

Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77' P. Lisowski), Turek (46' Świtowski), Jopkiewicz (62' M. Zawadzki), Bielka (46' Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71' Rozmysłowski).

Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skąlecki (72' Kondracki), Bartosiak (72' Kacprzycki), Ednilson (85' W. Puton), Drozdowicz (72' Wiech), Zając (57' Bragieli), Paluchowski.

Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skąlecki.

Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orleńta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orleńta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie

miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orleńta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowi Orleńta Maciej Welman trafił w słu-

pek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orleńta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne”. Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero”. Mecz z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orleńta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligow-

WÓLCZANKA WÓŁKA PEŁKIŃSKA - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) - Kołtunowicz (65).

Wólczanka: Konefał - Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogład), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Sobor).

Orleńta: Rojek - Wiatrak, Myszka, Fieder, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiółka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.

Żółte kartki: Wach, Galara - Myszka, Idzikowski, Rycaj.

Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

ców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fieder do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba poczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chylę i Alberta. W tej rundzie nie zobaczymy ra-

OKIEM TRENERA



Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtówem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

czej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI

Lewart - Wisła S. 0:1

Bramka: Stańczyk 10'.

Podlasie - Stal St. 2:1

Bramki: Chmielewski 12', Kosieradzki 56' - Piechniak 50'.

Wólczanka - Orleńta 2:1

Bramki: Pietluch 6', Peda 79' - Kołtunowicz 65'.

Korona II - Wisła P. 0:4

Bramki: Bartosiak 9', Ednilson 33', Paluchowski 65', Cyfert 86'.

Podhale - Siarka 1:1

Bramki: Grunt 65' - Sołtys 53'.

Wisłoka - Wiązownica 3:1

Bramki: Staszczak 17' (s), Fedan 62' (k), 80' - Róg 79'.

Hetman - Łagów 1:4

Bramki: Chyrchała 66' - Imiela 7', 49', Rogala 76', Szymański 86'.

Jutrzenka - Sokół 0:2

Bramki: Mazurek 1', 30'.

Chełmianka - Stal K. 3:1

Bramki: Wołos 45', Brzyski 53', 89' (k) - Dyszy 88' (k).

KSZO - Cracovia II 1:2

Bramki: Stanisławski 73' - Bracik 4', Budziński 87'.

Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biela P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orleńta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI

(20/21,03): Wisła P. - Het-

man (sob., godz. 15:00),

Orleńta - Jutrzenka (sob.,

godz. 12:00), KS Wiązownica

- Lewart (sob., godz. 15:00),

Avia - Podhale, Cracovia II -

Wólczanka, Sokół - Korona

II, ŁKS Łagów - Chełmian-

ka, Stal K. - Wisłoka, Wisła

S. - Siarka, Stal St. - KSZO,

Podlasie - pauza.

(26/28.03): Podlasie - Avia

(sob., godz. 14:00), Lewart

- Stal K. (sob., godz. 15:00),

Korona II - Orleńta (sob., godz.

12:00), Chełmianka - Wisła P.

(niedz., godz. 15:00), Craco-

via II - Jutrzenka, Podhale -

Wisła S., Siarka - KS Wiązo-

wnica, Wisłoka - ŁKS Łagów,

Hetman - Sokół, Wólczanka

- Stal St., KSZO - pauza.

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem białczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orleńskie, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowanymi na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia.

W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasluguje na to. Jeśli białczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orleńskimi nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieję na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalów-



Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

ce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył

swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrów otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Białczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocół szynalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debutant Adrian Knurowski, który „przylepił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzymy z kim graliśmy.



Cichy bohater białczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ogrало Orleńskie, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część

chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężala, Arkadiusz Kot, do niedawna gracz radzyńskich Orleńskich.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12', Kosieradzki 56' - Piechniak 50'.

Podlasie: Krasowski - Archipow (90' Calka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71' Martyniak), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62' Zabielski), Kocół (71' Łęcki), Wojczuk. **Stal:** Knurowski - Zięba, Chorolski, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75' Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63' Płonka).

Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolski, Zięba, Jopek.

Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęglowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.



Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupku uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałowicz po dograniu Marcina

Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętą, jednak w znakomitej sytuacji przetrzebił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć

się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapewnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiślan. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę

Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10'.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęglowski, Janiszek, Świech, Fularski (80' Aftyka), Szczotka, Michałowicz (83' Niewiński), Pożak, Dearman (60' Najda), Żelisko. **Wisła:** Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawisłak, Matuszewski (85' Charszla), Stańczyk (25' Klockowski, 88' Wiśniewski).

Żółta kartka: Chmielowiec.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLEŃSKIE - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orleńskim.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

mp

W meczu chaosu trzy punkty lidera z Międzyrzecza Podlaskiego

Piętnasta wygrana w sezonie piłkarzy z Międzyrzecza Podlaskiego. Huragan zwyciężył po raz drugi w sezonie z Orłętami Łuków. Dziesiątego gola w sezonie zdobył Patryk Pakuła. Mecz odbył się w Łazach.



W derbach nie było niespodzianki. Huragan wygrał z Orłętami Łuków i umocnił się na pierwszym miejscu w tabeli

Dwa ciosy

22-latek już w 10. minucie otworzył wynik spotkania. Długie podanie z linii obrony dotarło do Pakuły, który wygrał sytuację jeden na jeden z Adrianem Czerskim sprowadzonym tuż przed startem rozgrywek z Podlasia Sokołów Podlaski i w sytuacji sam na sam z lewej strony pola karnego uderzył obok Dawida Kuźmy. Wcześniej Czerski nie porozumiał się z Danielem Machniakiem. Wynik podwyższył i jak się później okazało, ustalił Łukasz Mirończuk. Doświadczony defensor międzyrzeczczan zamknął dośrodkowanie z rzutu różnego Pawła Komara.

Wypunktowani

- Jesteśmy realistami i zdawaliśmy sobie sprawę, że możemy przegrać

z liderem. Strata punktów była wkalkulowana w nasze poczynania. Trzeba wyciągać pozytywne z każdego boju i moge śmiało powiedzieć, że byliśmy wyrównanym rywalem dla Huraganu. Gdybyśmy mieli bardziej doświadczony zespół, remis byłby w naszym zasięgu. Cieszy to, że chłopcy wybiegali to spotkanie. Walczyli na tyle, na ile mogli. Jesteśmy zadowoleni z zaangażowania naszych podopiecznych. Jakość piłkarska była na podobnym poziomie. Zostaliśmy wypunktowani - mówi Maciej Syga, trener Orłąt.

Nie lubią, ale muszą

- W pierwszej połowie wyglądaliśmy w miarę przyzwoicie na dobrze przygotowanym

boisku w Łazach. Wiadomo, że chwilę temu jeszcze był śnieg, więc mimo wszystko, ciężko było grać w piłkę. Po przerwie zmieniliśmy sposób grania. Nie lubimy tego, ale nastawiliśmy się na długie piłki - mówi Damian Panek.

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że na boisku nie było dużo jakości piłkarskiej. - Na murawie rządził chaos. Było sporo rwanej piłki. Musimy zrzucić to na karb inauguracji. Nie było wiadomo, na co stać moją drużynę, jak również Łukowian - dodaje.

Mogło być wyżej

Panek zdaje sobie sprawę, że

czasami trzeba dostosować granie do nawierzchni. - Są takie mecze, gdzie ciężko konstruować akcje. W drugiej połowie mogliśmy pokusić się o lepsze zachowanie pod bramką rywala po akcjach Pawła Radziszewskiego i Pakuły. Prowadziliśmy i mimo wszystko, pilnowaliśmy wyniku, który ustaliliśmy do przerwy - kończy.

ORŁĘTA ŁUKÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 0:2 (0:2)

Bramki: Pakuła 10', Mirończuk 44'.

Orłęta: Kuźma - Machniak, Czerski, Rybka, Jaworski, Kaliński (62' Grochowski), Sowisz, Lipiński, Jemioł (62' Kurowski), Szustek, Siemieniuk.

Huragan: Czarniecki - Weręgowski (65' Grochowski), Komar (58' Panasiuk), A. Olszewski, Mirończuk H. Łukanowski (86' Kania), Korgol (83' Sz. Łukanowski), Korolczuk, Radziszewski, Pakuła Siwek (55' Waniowski).

Żółte kartki: Kurowski, Jemioł, Rybka - Panasiuk.

Sędziował: Zielant (Łuków).

mp

Wzmocniony rywal

W sobotę Huragan zainauguruje rozgrywki na własnym obiekcie. Rywalem będzie Start Krasnystaw.

- U nich zremisowaliśmy 1:1, więc wypadłoby przywitać ten rok w Międzyrzeczu Podlaskim wygraną. Przeciwnik to duża niewiadoma. Wiem, że za wszelką cenę chcą utrzymać się w lidze i zimą do drużyny doszło kilku zawodników, w tym przedstawiciele zza granicy. Zdajemy sobie sprawę, że boisko może nie być w najlepszej kondycji i będziemy musieli nastawić się na walkę - mówi Panek.

Do stolicy

W sobotę Orłęta powalczą w Lublinie z Lublinianką. W pierwszym starciu żółto-czerwoni przegrali 1:4 i było to ostatnie spotkanie w roli trenera dla Roberta Różańskiego. Po porażce popularny „Robson” zrezygnował z posady i jego miejsce zajął duet: Dariusz Solnica - Maciej Syga. - Jesteśmy optymistami. Chcemy w rundzie zasadniczej zdobyć jak najwięcej punktów. Wierzę, że powalczymy i będziemy wracać z jakąś zdobyczą - mówi Syga.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI

Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orłęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole L.	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10	Orłęta Łuków	20	22	28:45
11	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI

(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orłęta (sob., godz. 11:00).

(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orłęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

HUMMEL IV LIGA gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI

Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Krysztal 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3

Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Krysztal Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI

(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Krysztal - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Krysztal, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

Lutnia wróciła z Opola z ... 15 kartkami

Piłkarze z Piszczaca wrócili z Opola Lubelskiego z jednym punktem, dwunastoma żółtymi i trzema czerwonymi kartkami.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karny po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka” uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

Asystent Przemysława Grajka podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - dodaje.

Gospodarze zdolali wyrównać, grając z przewagą jednego zawodnika. Opolanin miał kupę szczęścia, bo Hubert Sałasiński chciał dośrodkować, a z centry wyszedł strzał po długim rogu. Sebastian Nowachowicz nie miał szans.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Spotkania nie dokończyło dwóch zawodników. Jako pierwszy zszedł Daniel Korol, a tuż przed końcem debiutujący w zespole Karol Warda, który został wypożyczony z Podlasia Biała Podlaska. W doliczonym czasie gry drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał szkoleniowiec piszczaczan.

Po punkty

W najbliższą niedzielę Lutnia zagra we Włodawie.

- Włodawianka zaczęła rundę od wygranej, ale jeśli chcemy awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać. Nie parzymy na to starcie jako bój

ostatniej szansy, ale jak na kolejne spotkanie. Jesteśmy dobrze przygotowani do rundy i będziemy chcieli dyktować warunki na boisku - mówi Konaszewski.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - LUTNIA PISZCZAC 1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84' - Wiraszka 19' (k).

Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60' Fliszkiewicz), Wesołowski (75' J. Górski), Szewc, Król.

Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikończuk, Wiraszka, Korol, Gozdziółko, Tkaczuk (87' Tabalov), Hołownia (60' Bołtowiec, 87' Olszewski), Karpiszuk (75' Borowicz).

Żółte kartki: Sałasiński, Kukulowicz - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowiec, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.

Czerwone kartki: Warda 70', Korol 87', Grajek 90+4' (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.

Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Bizon przegrał i miał trochę szczęścia

Skromną wygraną zainaugurowali wiosną piłkarze Powiśla. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik. Drużyna Łukasza Hassa miała sporo szczęścia.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta” czy „Berni” powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio

stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

- Nie ma co ukrywać, że Powiślak był zespołem, który stworzył sobie dużo okazji. Po naszej stronie najbliższe szczęście był Łukasz Kuryło. Przegraliśmy z wiceliderem, ale nic się nie dzieje. Walczymy dalej - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę o godz. 15 Bizon zmierzy się ze Spartą Rejowiec.

- Z pewnością nie wyjdziemy na boisko w Łukowie. Być może wystąpimy w Łazach, a może w Krzywdzie - mówi szkoleniowiec.

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA - BIZON JELENIEC 1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12'.

Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78' Olszewski), Ptaszynski, Łuczowski, Nowak, Gil (75' Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90' Kędra), Pryliński (89' Murat), Sułek (78' Goralski).

Bizon: Nowak - Rygielski (46' A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kuryło (85' Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58' Dołęga), Moczulski, Botwina.

Żółte kartki: Botwina, Lisiewicz (po meczu).

mp

Raport z Klasy Okręgowej

W ostatni weekend marca ma nastąpić inauguracja Klasy Okręgowej. Do jakich zmian doszło w ekipach? Jakie sparingi rozegrały drużyny z naszego regionu. Zapraszamy na raport.

UNIA ŻABIKÓW

W ekipie lidera Klasy Okręgowej względna cisza. Wydawało się, że z zespołu odejdzie Kacper Semenik.

Młody gracz był sprawdzany w Bizonie Jeleniec. - Mamy problem z młodzieźowcami i nie mogliśmy pozwolić sobie na stratę ważnej postaci. Mateusz Kwaśny zakomunikował, że będzie rzadziej do mojej dyspozycji poprzez swoje obowiązki, zaś Mikołaj Golec leczy kontuzję - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Szkoleniowiec żabikowian przyznaje, że chciałby pozyskać nowych graczy. - Przydałoby się nam dwóch, a może trzech zawodników, którzy podnieśliby poziom drużyny, a do tego wzmogli rywalizację o pierwszy skład. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo ciężko znaleźć gracza w zimowym okienku, który chciałby zmienić barwy - dodaje.

Unia ma za sobą trzy mecze kontrolne. Alan Dąbkowski i spółka: wygrali 2:1 z Wękrą Zbuczyn, 4:2 z LKS-em Kamionka oraz zremisowali 2:2 z Krzną Rzeczyca. W planach jest również gra z Victorią Parczew. - Mieliliśmy zmierzyć się jeszcze z Unią Krzywda, lecz starcie nie doszło do skutku ze względu na brak nadającego się do gry boiska - kończy Dadasiewicz.

GROM KĄKOLEWNICA

W zespole wicelidera same straty. Edmund Koperwas nie będzie mógł skorzystać z czterech zawodników.

Największą stratą jest odejście Ryszarda Grochowskiego. Podstawowy gracz Gromu Kąkolewnica najbliższą przyszłość spędzi w łukowskich Orleńtach. - Dla nas to duża strata. Nie mamy na tyle silnej i wyrównanej kadry, by nie odczuć odejścia Ryśka. Z drugiej strony nie blokowaliśmy mu możliwości występów na czwartoligowych boiskach. Nikomu nie blokujemy. Wraz z zarządem wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś dostanie ofertę z wyższej klasy rozgrywkowej, my tylko pogratulujemy i będziemy życzyć powodzenia. Nikt również nie będzie żądał pieniędzy, chociaż byłoby można. Niech się rozwija i pamięta o Gromie - mówi Edmund Koperwas.

Szkoleniowiec nie będzie mógł również skorzystać z: Michała Grudzińskiego i Filipa Kota. Obaj będą występować w Klasie

A w barwach Krzny Rzeczyca. Zająć nie wznowił Krzysztof Jędruchiewicz, który jest po operacji więzadeł krzyżowych i nie będzie mógł grać w najbliższych miesiącach.

Zespół ma za sobą cztery gry kontrolne. Ekipa z Kąkolenicy przegrała: 0:6 z Huraganem Międzyrzec Podlaski, 1:4 z Lutnią Piszczac, ograła 5:1 Krzną Rzeczyca oraz zremisowała 1:1 z Polesiem Kock. Przed startem rozgrywek Grom zmierzy się jeszcze z Rogo Rogoźnica. Ze względu na czasowe ograniczenia nie odbyły się spotkania z: Orleńtami Łuków i Wękrą Zbuczyn.

AGROTEX MILANÓW

Zespół z Milanowa stracił Bartłomieja Jaszcuka. Doświadczony defensor oraz kapitan zespołu przeniósł się do Olimpii Jabłoń.

25-latek będzie grającym trenerem klubu występującego w Klasie B. Obecnie z drużyną ćwiczą bardzo młodzi chłopcy, którzy mają rozpocząć przygodę z dorosłą piłką. Chodzi o Sebastiana Ostapiuka oraz Łukasza Kamińskiego.

Agrotex ma za sobą pięć gier kontrolnych. Podopieczni Tomasa Mitury kolejno: przegrali 3:4 z LKS-em Kamionka, wygrali 4:2 z Orłem Czemierniki, ulegli 2:3 Garbarni Kurów, rozbili 6:2 Wodnik Uścimów, zaś w minioną niedzielę spotkali się z Avią II Świdnik. Przed inauguracją rozgrywek zespół zmierzy się jeszcze z Bugiem Hanna.

BAD BOYS ZASTAWIE

Drużyna Przemysława Trybonia rozegrała trzy mecze kontrolne. W zespole są dwa nowe-stare nazwiska.

Bad Boys Zastawie uległ 1:3 Sępowi Żelechów, zremisował 5:5 z Jastrzębiem Żeliszew oraz przegrał 1:2 z ULKS-em Dębowica. Przed ligą ekipa zagra jeszcze z Orleńtami II Łuków.

- Nikt od nas nie odszedł. Planowaliśmy rozpoczęcie przygotowań pod koniec stycznia, ale przez pandemię musieliśmy przesunąć inaugurację treningów o miesiąc. Mamy trochę za mało czasu, żeby solidnie przygotować się do ligi, ale w tych czasach mało co jest normalne - mówi Przemysław Trybון.

Najstarszy trener w naszym regionie wiosną będzie mógł skorzystać z Wojciecha Górala, który wznowił treningi oraz Jakuba Bulaka. Wychowanek Orleńt Łuków ostatnio występował w Bizonie Jeleniec w IV lidze.

W najbliższych miesiącach zespół będzie grał w roli gospodarzy w Turzycach Rogach. Obiekt Bad Boys przechodzi modernizację. - Poszerzamy i wydłużamy boisko. Stoją już słupy oświetleniowe, więc będziemy mieli lepsze warunki, ale przez wiosnę musimy



Jakub Bulak przeniósł się z Bizona Jeleniec do Bad Boys Zastawie. To świetna wiadomość dla ekipy Przemysława Trybonia

meńczyć się poza swoim domem - dodaje.

ORZEŁ CZEMIERNIKI

Z zespołu ubył Aleks Kaliński. Szkoleniowiec najprawdopodobniej będzie mógł skorzystać z niemal 40-letniego zawodnika.

Kaliński został wypożyczony do łukowskich Orleńt. - Dla nas to duża strata. Miał sporo asyst, czasami coś strzelał. Gdy tylko był zdrowy mogłem na niego liczyć na treningach i meczach mistrzowskich - mówi Konrad Łabęcki, opiekun Orleńt.

Dobłą wiadomością jest powrót do zajęć Marka Piotrowicza, który w tym miesiącu skończył 40 lat. Popularny „Bengal” ostatnio przechodził rehabilitację po kontuzji i operacji kolana. - Trenuje u nas również Michał Musiatowicz z Młodzieżówki Radzyń Podlaski. Do Az-Budu Komarówka Podlaska odszedł Piotr Mitura, ale ostatnio nie mógł reprezentować naszych barw. W razie „w” będziemy posilkowali się juniorami - dodaje.

Orzeł ma za sobą trzy mecze kontrolne. Zespół z Czemierniki: uległ 2:4 Agrotexowi Milanów, 1:6 LKS-owi Kamionka oraz zremisował 1:1 z Rogo Rogoźnica. W weekend nie

doszedł do skutku mecz z Az-Budem, a w planach jest gra z ŁKS-em Łazy.

LZS DOBRYŃ

Piłkarze Marcina Korneluka trenują od stycznia. - Początkowo spotykaliśmy się raz w tygodniu - mówi.

Szkoleniowiec przyznaje, że z zespołu nikt nie odszedł. W ekipie pojawiły się nowe twarze. Z Huraganem Międzyrzec Podlaski przenieśli się bramkarz Łukasz Bierdziński. Z Twierdzy Kobylany przeniósł się Kacper Szymański, który gra jako środkowy obrońca. Z juniorów Podlasia do rodzinnej miejscowości powrócił Timur Pawluczuk.

Za drużyną seria gier sparingowych. LZS Dobryń wygrali 7:0 z Perłą Sławatycze, 6:1 z Kolejczem Czeremcha, przegrali 2:3 z Lutnią Piszczac, 1:2 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, zaś w niedzielę ulegli 0:1 Victorii Parczew. W planach są mecze z: Twierdzą Kobylany i GLKS-em Rokitno.

SOKÓŁ ADAMÓW

W zespole Wiesława Gruli coraz więcej mają znaczyć młodzi

chłopcy.

- Nie robiliśmy żadnych ruchów transferowych. Nikt nas nie opuścił, ale również nikogo nie bierzemy z zewnątrz. Pamiętajmy, że w naszym zespole jest grono zawodników z doświadczeniem i młodzież ma od kogoś się uczyć. Niektórzy gracze nie będą grać wiecznik i musimy robić powolną zmianę pokoleniową. Część chłopców pracuje w Warszawie, pozostali w Lublinie. Dopóki młodzież jest na miejscu ćwiczy regularnie i będzie dostawać szanse. W sparingu z Amateorem Rososz-Leopoldów w pewnym momencie na boisku było aż pięciu juniorów. Mam na myśli: Kamila Dzido, Macieja Domańskiego, Adriana Kołodziejczyka, Mateusza Skórkę i Jakuba Nowickiego. Jestem z nich dumny - mówi Wiesław Grula.

W weekend adamowianie rozbili aż 9:1 Amatora. Po cztery bramki zdobyli: Jakub Wierzbicki i Marcin Dzido. Drugi z nich jest nominalnym bramkarzem. Trafienie dorzucił również Marcin Sokołowski. Przed walką o punkty Sokół zmierzy się jeszcze z Polesiem Serokomla.

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10.	Granica Terespol	13	16	19:31
11.	Bór Dąbie	13	13	21:42
12.	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13.	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14.	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

PROGRAM 14. KOLEJKI (27/28 marca)

Bad Boys - LZS Dobryń
Bór - AR-TIG
Unia Ż. - Tytan
Granica - Sokół
Grom - Orzeł
Unia K. - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex

Znamy pary pucharowe

W minionym tygodniu odbyło się losowanie par półfinałowych Pucharu Polski na szczeblu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - oddział w Białej Podlaskiej.

7 kwietnia o godz. 16:30 Orleńta Łuków podejmą Orleńta Radzyń Podlaski, zaś Huragan Międzyrzec Podlaski podejmie OKS Biała Podlaska, czyli reprezentację sędziów piłkarskich. Lepsi z par awansują do finału, który został zaplanowany na 12 maja na godz. 17:00.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE

Unia Krzywda - Orleńta Łuków 0:3
Orleńta II Łuków - OKS Biała Podlaska 1:2
Lutnia Piszczac - Orleńta Radzyń Podl. 1:2
Huragan Międzyrz. Podl. - Podlasie Biała Podl. 2:2, k. 8:7

MECZE PÓŁFINAŁOWE

(07.04., godz. 16:30)
Orleńta Łuków - Orleńta Radzyń Podl.

Huragan Międzyrz. Podl. - OKS Biała Podl.

MECZ FINAŁOWY

(12.05., godz. 17:00)
Orleńta Ł./Orleńta R. - Huragan/OKS

Dwa turnieje w jednym dniu. Świetna promocja futbolu w Łukowie



DAF Orleń Łuków (SP 1). Trener: Przemysław Wereszczyński



Dwernicki Stoczek Łukowski (SP 2). Trener: Leszek Wiszniewski



AMPlus Łuków (SP 1). Trener: Robert Filip



DAF Orleń Łuków (SP 2). Trener: Przemysław Wereszczyński



AMPlus Łuków (SP 2)

DAF Orleń Łuków był organizatorem dwóch turniejów pod nazwą DAF Orleń CUP o puchar burmistrza Łukowa Piotra Płudowskiego. Zmagania odbyły się w dwóch halach: Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 2. Z mistrzostwa cieszyli się gracze SEMP-a Siedlce i UKS-u 6 Mińsk Mazowiecki.

Turnieje rozgrywane były systemem ligowym, czyli „każdy z każdym”. Wszyscy uczestnicy

turnieju otrzymali imienne dyplomy i medale. Każda drużyna otrzymała puchar, a najlepsi zawodnicy w drużynie i najlepsi zawodnicy turnieju otrzymali dyplomy, imienne statuetki i nagrody rzeczowe.

- Serdeczne podziękowania dla burmistrza Piotra Płudowskiego za wsparcie i pomoc w organizacji turnieju, dla dyrektorów szkół SP nr 1 Karola Ciołka i SP nr 2 Doroty Puzio oraz dla rodziców DAF Orleń Łuków za pomoc w organizacji i zabezpieczeniu rywalizacji - mówi Przemysław Wereszczyński, szkoleniowiec DAF Orleń Łuków.

W Szkole Podstawowej nr 1 grały drużyny: DAF-u Orleń Łuków,

AMPlusa Łuków, SEMP-u Siedlce, Podlasie Sokołów Podlaski, UKS-u 6 Mińsk Maz., Jedynki Terespol, AP TOP-54 Biała Podl. i Masovii Siedlce.

Najlepszymi zawodnikami w swoich drużynach zostali wybrani: SEMP Siedlce - Mateusz Dąbrowski, AP TOP-54 Biała Podl. - Ksawery Gąsiorowski, UKS 6 Mińsk Maz. - Oskar Rechnio, DAF Orleń Łuków - Albert Maruszewski, AMPlus Łuków - Dominik Witek, Masovia Siedlce - Bartosz Lewczuk, Jedynka Terespol - Michał Pietraszek, Podlasie Sokołów Podl. - Maciej Gromek.

Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został Fabian

Kępiński (AP TOP-54 Biała Podl.), bramkarzem Mateusz Dąbrowski (SEMP Siedlce), najlepszym strzelcem Fabian Gilant (UKS 6 Mińsk Maz.).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU

- SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1**
1. SEMP Siedlce
 2. AP TOP-54 Biała Podlaska
 3. UKS 6 Mińsk Maz.
 4. DAF Orleń Łuków
 5. AMPlus Łuków
 6. Masovia Siedlce
 7. Jedynka Terespol
 8. Podlasie Sokołów Podl.

W Szkole Podstawowej nr 2 rywalizowały następujące zespoły:

DAF Orleń Łuków, AMPlus Łuków, Podlasie Sokołów Podlaski, UKS 6 Mińsk Maz., AP TOP-54 Biała Podl., Victoria Parczew, Dwernicki Stoczek Łuk., UKS 2 Międzyrzec Podl.

Najlepszymi zawodnikami w swoich drużynach zostali wybrani: UKS 6 Mińsk Maz. - Franciszek Sętkas, UKS 2 Międzyrzec Podl. - Paweł Parafiniuk, AP TOP-54 Biała Podl. - Paweł Hryciuk, AMPlus Łuków - Filip Osiak, DAF Orleń Łuków - Bartosz Sobolewski, Victoria Parczew - Kacper Bakun, Dwernicki Stoczek Łuk. - Jan Osiak, Podlasie Sokołów Podlaski - Bartosz Jakubik. Najlepszym zawodnikiem

turnieju wybrany został Antoni Błaszczak (AP TOP-54 Biała Podl.), bramkarzem Aleksander Aniszko, najlepszym strzelcem Filip Charczuk (UKS 2 Międzyrzec Podl.).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU

- SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2**
1. UKS 6 Mińsk Maz.
 2. UKS 2 Międzyrzec Podl.
 3. AP TOP-54 Biała Podl.
 4. AMPlus Łuków
 5. DAF Orleń Łuków
 6. Victoria Parczew
 7. Dwernicki Stoczek Łuk.
 8. Podlasie Sokołów Podl.

mp

Natalia Zarzycka z brązowym medalem

13 marca w Skarżysku-Kamiennie odbył się III Świętokrzyski Turniej Kickboxingu. Do rywalizacji przystąpiło 273 zawodników i zawodniczek z 40 klubów.

Ze względu na limit uczestników, zgodnie z protokołem bezpieczeństwa PZKB opracowanym na czas pandemii, za-

wody rozgrywały się w dwóch halach sportowych. W turnieju wystartowało dwoje podopiecznych trenera Zenona Pawlikowskiego reprezentujących sekcję kickboxingu KSW Łuków.

W kategorii do 50 kg junierek w formule kick light walczyła Natalia Zarzycka, która zdobyła brązowy medal. W kategorii do 71 kg seniorów w formule low kick wystartował Kamil Szczygiel-



Natalia Zarzycka wróciła z brązowym medalem. Doświadczenie nabył Kamil Szczygielski

ski. W eliminacjach stoczył dobry pojedynek z zawodnikiem z Kielc, który niestety przegrał na punkty werdyktem 1:2. Kielczanin później okazał się zwycięzcą całego turnieju.

- Turniej w Skarżysku to pierwsze zawody naszych kickboksów w tym roku. Rozgrywany był w formule, które nie są najpopularniejsze w naszym klubie, stąd też udział tylko dwojga

zawodników. Natalia i Kamil spisali się dobrze. Za tydzień w Piasecznie wystartują kadeci i tam będzie nas reprezentowało już około 20 zawodników - mówi Zenon Pawlikowski, szkoleniowiec w sekcji kickboxingu KSW Łuków.

mp

Eksperyment zarządzania szkołą średnią przez gminę zakończony

Zespół Szkół w Adamowie wraca pod skrzydła powiatu

GMINA ADAMÓW

Od początku nowego roku szkolnego Powiat Łukowski ponownie zostanie organem prowadzącym dla Zespołu Szkół w Adamowie. Dla uczniów to nic nie zmienia, natomiast łatwiej będzie pozyskiwać środki zewnętrzne na rozwój szkoły.

W powiecie łukowskim wszystkie szkoły średnie prowadzi powiat łukowski. Do tej pory wyjątkiem był Zespół Szkół w Adamowie. W maju 2016 r. na wniosek ówczesnego wójta Sławomira Skwarka Rada Powiatu wyraziła zgodę na przekazanie prowadzenia szkoły gminie Adamów. To porozumienie trwało 5 lat.

„Zakończyć eksperyment”

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, radni 23 głosami „za” podjęli uchwałę o wypowiedzeniu porozumienia. W opinii władz powiatu dotychczasowa formuła prowadzenia szkoły wyczerpała się.

Zarząd podjął decyzję, że dobrze będzie, jeżeli swoje szkoły będziemy prowadzić sami. Kilka lat temu, w drodze eksperymentu, na wniosek ówczesnego wójta gminy Adamów, Zarząd i Rada Powiatu przychyliły się do decyzji, żeby gmina prowadziła szkołę. Niekoniecznie się ta formuła sprawdza. W tej chwili była to jedyna szkoła średnia, dla której organem prowadzącym nie jest powiat, więc postanowiliśmy zakończyć ten eksperyment i chcemy na powrót swoją szkołę prowadzić sami – wyjaśnił starosta Dariusz Szustek.



Na początku grudnia ubiegłego roku dyrektor Zespołu Szkół im. Gen. Franciszka Kamińskiego w Adamowie Jarosław Szczepaniak, w obecności wójta Karola Ponikowskiego, z rąk Sekretarza Województwa Lubelskiego Róży Dyrka odebrał voucher na kwotę 1 mln 100 tys. zł w ramach projektu „Dobry START na rynku pracy”. To unijne dofinansowanie, dzięki któremu szkoła zakupi sprzęt i podejmie działania, które podniosą atrakcyjność nauki. W lutym tego roku jako pierwsze zostały doposażone pracownia kucharska i fryzjerska

Bez zmiany dyrektora

Radny Leszek Świętochowski zapytał jakie przesłanki zadecydowały, że akurat teraz powiat zmienia poprzednią decyzję?

- Jakie będą jej skutki finansowe dla powiatu i dla gminy? Czy to oznacza zmianę dyrektora Zespołu Szkół w Adamowie, bo to organ prowadzący ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora? Jakie było stanowisko w tej sprawie samorządu gminy Adamów? – pytał radny.

- Skutków finansowych nie będzie żadnych, bo mimo że gmina Adamów prowadziła szkołę, to dokładaliśmy do niej co roku kilkaset tysięcy złotych. Więc teraz będziemy dokładać do swojej szkoły. Pan dyrektor pozostanie na stanowisku, dokąd zechce. Dyrektor dobrze sobie radzi i jeśli wyrazi chęć pozostania na stanowisku nadal, to pozostanie. Konsultowaliśmy naszą decyzję z wójtem gminy Adamów panem Karolem Ponikowskim i obaj uznaliśmy, że ten eksperyment należy zakończyć – podsumował starosta.

Nie będzie likwidacji szkoły

Karol Ponikowski, wójt gminy Adamów, tłumaczy, że powiat wyszedł z inicjatywą, aby od 1 września 2021 r. po-

nownie stać się organem prowadzącym dla Zespołu Szkół w Adamowie.

- To nie wiąże się absolutnie z żadnymi chęciami likwidacji szkoły. Powiat skorzystał ze swojego prawa, bo prowadzenie szkół średnich jest zadaniem powiatu. Jako gmina rozmawialiśmy z władzami powiatu i chcemy dalej współpracować. Głęboko wierzymy, że na tej współpracy Zespół Szkół tylko zyska. Jeśli organem prowadzącym jest powiat, są większe możliwości uzyskania przez szkołę środków zewnętrznych. Okazuje się, że istnieje możliwość doinwestowania budynków ze strony powiatu i robione jest to z myślą o rozwoju adamowskiej szkoły – mówi Karol Ponikowski.

- Mimo że to nie będzie szkoła gminna, ja ciągle deklaruję chęć współpracy, bo jest to moja szkoła, do której chodziłem i w której pracowałem. Dla uczniów zmiana organu prowadzącego nic nie zmienia, jest taka sama oferta edukacyjna – mówi wójt.

Zdobyli dofinansowanie

Szkoły średnie znajdujące się poza Łukowem od lat mają kłopoty z naborem uczniów w wyniku niżu demograficznego. Tak jest w Zespole Szkół w Adamowie i Zespole Szkół



Karol Ponikowski, wójt gminy Adamów: Jeśli organem prowadzącym szkołę jest powiat, są większe możliwości uzyskania przez szkołę środków zewnętrznych



Dariusz Szustek, starosta łukowski: Konsultowaliśmy naszą decyzję z wójtem gminy Adamów i obaj uznaliśmy, że ten eksperyment należy zakończyć

w Stoczku Łukowskim. Trochę lepiej radzi sobie Zespół Szkół w Radoryżu Smolnym, gdzie utworzono klasy mundurowe.

Zespół Szkół w Adamowie stara jak najbardziej uatrakcyjnić swoją ofertę. Udało jej się uzyskać unijne dofinansowanie w wysokości ponad 1 mln zł, a w lutym dzięki tym środkom rozpoczęła się realizacja projektu „Dobry START na rynku pracy”. Najpierw doposażono pracownię praktycznej nauki zawodu.

Nowy sprzęt dla kucharzy

W pracowni kucharskiej zainstalowano funkcjonalne stoły robocze ze stali nierdzewnej renomowanej firmy Stalgast, połączone ze zlewami oraz płytową kuchnią elektryczną z konwekcyjnymi piekarnikami elektrycznymi. Jest nowa lodówka-zamrażarka oraz wózki kelnerskie ze stali nierdzewnej. Piękne, drewniane wózki do flambierowania z kuchnią jednopalnikową pomogą w nabyciu umiejętności serwowania potraw bezpośrednio przy stole klienta. Pracownia wzbogaciła się również o uchylną patelnię elektryczną, nowoczesną krawalnicę do wędlin, mikser elektryczny, roboty kuchenne, robot planetarny do wyrabiania ciasta, blendery kielichowe. Funkcjonalnością i wyglądem wyróżnia się także pozostała zastawa kuchenna, wraz z warnikami, żeliwne patelnie, blachy do pieczenia mięs i ciast, zastawa porcelanowa oraz zestawy sztućców.

Pracownia została odmalowana, zmieniona została instalacja elektryczna - wszystko to, aby zwiększyć bezpieczeństwo i komfort pracy.

Fryzjerzy z mikrokamerą

Pracownia fryzjerska to kolejne miejsce w szkole, które przeszło metamorfozę w ostatnich tygodniach. Liczba stanowisk fryzjerskich i myjni wzrosła do sześciu. Nowo zakupiony sprzęt to również: klimazon, promiennik na podczerwień, suszarki hełmowe, autoklaw, wózki fryzjerskie, urządzenie do sterylizacji narzędzi fryzjerskich. Przyszli fryzjerzy mają także do dyspozycji nową mikrokamerę do diagnozy włosów i skóry głowy oraz saunę do włosów. Uzupełniony został również podstawowy sprzęt fryzjerski: suszarki ręczne, prostownice, lokówki, fálownice, karbownice, pielęgnice, nożyczki, brzytwy, trymery, nóż chiński, tempery i główki fryzjerskie damskie i męskie. Nowe wyposażenie pracowni fryzjerskiej będzie służyło podczas zajęć praktycznej nauki zawodu, jak i podczas dodatkowych zajęć z fryzjerstwa.

Również oferta edukacyjna w Liceum Ogólnokształcącym wydaje się atrakcyjna. Pozwala ona uczniom na dość swobodny wybór rozszerzeń, uzupełniając to nowoczesnymi pracowniami i innowacyjnym, indywidualnym podejściem do zajęć.

mo

Budowa stacji uzdatniania wody

GMINA KRZYWDA

Gmina otrzyma unijne pieniądze na budowę nowej stacji uzdatniania wody w Woli Okrzejskiej. Umowa, potwierdzająca przyznanie unijnych środków jest już podpisana, a kolejnym krokiem będzie ogłoszenie przetargu na wykonanie robót.

Z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich samorząd ma otrzymać prawie 1 mln zł, przy wartości kosztorysowej inwestycji sięgającej 1 mln 900 tys. zł.

- Na razie mamy dwie stacje uzdatniania wody w Krzywdzie i Podosiu, przy 160 km2 powierzchni gminy i około 10,5 tys. mieszkańców. Latem, gdy pobór wody jest większy, szczególnie w Okrzei i Woli Okrzejskiej wody zaczyna brakować. Budowa dodatkowej stacji powinna rozwiązać ten problem. W przyszłości przełączymy do niej część odbiorców, którzy obecnie są zaopatrywani w wodę ze stacji w Krzywdzie - tłumaczy wójt gminy Krzywda Krzysztof Warda.

Pieniądze z PROW powinny wystarczyć na pokrycie ponad 60 procent kosztów netto inwestycji, ale ostateczne koszty będą znane po rozstrzygnięciu przetargu na wykonanie robót. Ten ma być ogłoszony w tym roku, a cała inwestycja ma być zrealizowana w 2022 r. Wójt Krzysztof Warda ma nadzieję, że nowa stacja zostanie uruchomiona przed przyszłorocznymi wakacjami.

Rekrutacja dzieci do żłobka w Adamowie

GMINA ADAMÓW Ruszyła rekrutacja dzieci, zamieszkałych na terenie gminy Adamów do Samorządowego Żłobka w Adamowie. Osoby zainteresowane powinny wypełnić i złożyć kartę zgłoszeniową umieszczonej na stronie internetowej gminy Adamów: 1. w formie papierowej w siedzibie Samorządowego Żłobka w Adamowie, 21-412 Adamów, ul. Ks. Kan. Szymona Grzymały 2 od poniedziałku do piątku w godzinach 9 – 12, 2. w formie mailowej: zlobek@adamow.pl. Blizsze informacje można uzyskać pod nr tel.: 506 926 756.

mo

Objazdowa zbiórka odpadów wielkogabarytowych

GMINA STANIN Zbliża się objazdowa zbiórka odpadów wielkogabarytowych z nieruchomości zamieszkałych i niezamieszkałych z terenu gminy Stanin. Dla rejonu I będzie to termin: 26 marca, a dla

rejonu II - 29 marca. REJON I (zbiórka 26 marca): Stanin, Anonin, Tuchowicz, Józefów, Celiny Szlachcekie, Celiny Włościańskie, Kij, Gózd, Zagózdzie, Lipniak, Zastawie, Wólka Zastawska, Jedlanka

Osada. REJON II (29 marca): Aleksandrów, Wnętrze, Niedźwiadka, Kopina, Ogniwo, Kosuty, Jarczówek, Wesołówka, Nowy Stanin, Nowa Wróblina, Stara Wróblina, Stara Gąska, Borowina, Jonnik,

Jeleniec, Kierzków, Sarnów, Sarnów Osiedle. Podczas objazdowej zbiórki można wystawić następujące rodzaje odpadów: meble, zużyte opony i odpady budowlane pochodzące z rozbiórek. Miejscem

odbioru sprzętu elektrycznego i elektronicznego jest Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Niedźwiadce.

mo

Pomogli niepełnosprawnemu

STOCZEK ŁUKOWSKI We wtorek, 9 marca, dwadzieścia pięć minut po północy straż została zaalarmowana, że konieczne jest otwarcie mieszkania. Na miejsce pojechała OSP Stoczek Łukowski i policja.

Strażacy weszli do domu przez piwnicę. W domu był niepełnosprawny mężczyzna, który nie mógł wstać. Mężczyźnie udzielono pomocy i przekazano pogotowiu.

mo

Potrącony pieszy

GMINA SEROKOMLA Także 9 marca o godzinie 7:35 w Serokomli na ul. Nadstawnej został potrącony pieszy - mężczyzna w wieku 62 lat. Pieszy został ranny, zabrano go pogo-

towie. Na miejscu była także policja. Strażacy z OSP Serokomla zabezpieczyli miejsce zdarzenia i pomogli policji w wyznaczeniu objazdów.

mo

Pożar w kuchni

GMINA STANIN 9 marca o godz. 20:29 straż otrzymała informację, że zapaliła się kuchnia w domu w Celinach Włosciańskich. Na miejscu działały OSP Dąbie, OSP Jedlanka, zawodowi strażacy z Łukowa, OSP Stanin. Jedna osoba została poszkodowana, był to mężczyzna w wieku 60 lat. Okazało się, że w domu zapa-

liła się kłódka od pieca co. Mieszkający w domu 60-latek sam wyniósł kłódkę z domu. Strażacy sprawdzili dom czujnikiem wielogazowym, przewietrzyli go. 60-latek uskarżał się na ból w klatce piersiowej, więc została wezwana karetka, która zabrała go do szpitala.

mo

Paliwo na jezdni

GMINA ŁUKÓW W środę 10 marca około godziny 17:15 strażacy usuwali plamę substancji ropopochodnej, która była rozlana na drodze powiatowej. Na miejscu

działały OSP Turze Rogi i zawodowi strażacy z Łukowa. Strażacy zneutralizowali substancję ropopochodną i zmyli plamę z jezdni.

mo

Wożą na szczepienia

11 marca o godz. 9:48 strażacy z OSP w Jedlance zawieźli na szczepienie przeciwko koronawirusowi jedną osobę z Róży Podgórznej do przychodni w Stoczku Łukowskim. Tego samego dnia drухowie z OSP w Nurzynie zawieźli dwie

starsze osoby z Szaniaw na szczepienie do Trzebieszowa. 12 marca strażacy z Serokomli przywieźli na szczepienie do tutejszego ośrodka jedną osobę z Charlejewca.

mo

Pożary traw

GMINA STANIN 11 marca w Tuchowiczach o godz. 18:08 paliły się trawy na nieużytkach w Tuchowiczach. Spaliło się około 30 arów. Ogień gasili drухowie z OSP w Tuchowiczach i JRG Łuków.

ŁUKÓW Tego samego dnia zawodowi strażacy z Łukowa ugasił pożar traw na nieużytkach na ulicy Poważe w Łukowie. Byli wzywani na miejsce około godziny 10:42. Spłonęło ok. 20 arów.

mo

Dwa razy paliły się sadze, bo nie posłuchał strażaków

GMINA WOJCIESZKÓW W czwartek, 11 marca, o godz. 8:47 strażacy zostali wezwani do Helenowa do palących się w kominie sadzy. Pojechali tam strażacy zawodowi z Łukowa oraz OSP Wojcieszków. Ugasił ogień, sprawdzili komin kamerą termowizyjną, czy nie ma zarzewi ognia. Dom przewietrzyli i czujnikiem wielogazowym sprawdzili, czy nie ma szkodliwego dwutlenku węgla. O godzinie 18 strażacy zostali ponownie wezwani do tego domu,

bo znowu paliły się sadze. Do akcji pojechali drухowie z OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka oraz zawodowi strażacy z Łukowa. Okazało się, że podczas porannego gaszenia sadzy dowódca strażaków zakazał właścicielowi palić w piecu, dopóki nie wezwie kominarza, który wyczyści komin i sprawdzi przewód kominowy. Jednak gospodarz nie posłuchał strażaków, rozpałił piec i ponownie doszło do pożaru sadzy.

mo

Iwona Brodzik została „Lubelskim Bibliotekarzem Roku 2020”

Pani Iwona od 16 lat jest dyrektorem Gminnej Biblioteki Publicznej w Starych Kobiółkach w gminie Stoczek Łukowski, w powiecie łukowskim.

Teraz ma szansę na zostanie najlepszym bibliotekarzem w kraju. Okręgowa Kapituła Konkursu na Lubelskiego Bibliotekarza Roku ogłosiła swoją decyzję 10 marca. Tytuł najlepszego bibliotekarza w województwie lubelskim zdobyła Iwona Brodzik, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Starych Kobiółkach. Do udziału w konkursie zgłosiła ją Miejska Biblioteka Publiczna w Łukowie.

Biblioteka zarządzana przez Iwonę Brodzik to wyróżniające się miejsce. Świadczyć może o tym m.in. to, że placówka ta zajęła 37 miejsce w Polsce w rankingu bibliotek Rzeczypospolitej za rok 2020, drugie miejsce w województwie oraz pierwsze miejsce w powiecie łukowskim. Wręczenie nagrody przyznanej przez kapitułę konkursu odbędzie się 14 maja podczas XI Lubelskiego Forum Bibliotekarzy w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie. A Iwona Brodzik ma teraz szansę na zdobycie tytułu najlepszego bibliotekarza w kraju. Zapraszamy na rozmowę z panią Iwoną w przyszłym numerze Wspólnoty.

p



- Cieszę się z tego wyróżnienia. To potwierdzenie, że to, co robimy w Bibliotece w Starych Kobiółkach ma sens i jest docenione przez naszych Czytelników i przełożonych – mówi Iwona Brodzik

500 paczek dla potrzebujących

GM STOCZEK ŁUKOWSKI 500 osób z gminy Stoczek Łukowski otrzymało paczki żywnościowe. Przekazał je Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. W sumie było to 4,5 ton żywności, która trafiła do najbardziej potrzebujących w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa na lata 2014 – 2020.

- Na początku marca pracownicy GOPS wydali dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy ponad 4,5 ton



Paczki do 170 rodzin rozwieźli pracownicy Ośrodka. Pomagał im dzielnicowy Janusz Sadło

żywności o wartości ponad 30 tys. zł. Pomoc trafiła do 500 osób ze 170 rodzin - informuje

Pawła Lasoty, kierownika GOPS w Stoczku Łukowskim. Paczki przekazał Lubelski Oddział

Łukasz Prusak

Przedszkole do remontu. Burmistrz: Będzie kolorowo

Po wakacjach przedszkole w Stoczku Łukowskim zmieni się nie do poznania. W czerwcu ruszy gruntowna termomodernizacja, która współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej. - Wartość projektu wynosi 656 tys. zł, w tym kwota dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

wynosi 443 tys. zł - informuje burmistrz Marcin Sentkiewicz.

Co się zmieni? W ramach projektu zaplanowano: ocieplenie ścian zewnętrznych, ocieplenie ścian na gruncie, ocieplenie stropów wewnętrznych i wykonanie nowej elewacji, wymiana oświetlenia wewnętrznego na lampy LED, montaż instalacji fotowoltaicznej

na dachu budynku. Do tego montaż systemu pomiaru, monitoringu i zarządzania wykorzystaniem energii w budynku.

Ponadto, poza zakresem projektu i termomodernizacją budynku przedszkola, planowane jest przeprowadzenie remontu tarasu i ogrodzenia terenu.

Na zadania miasto pozyskało

środki w wysokości 200 tys. zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. - Zainwestujemy w przedszkole rekordowe w historii pieniądze. Będzie pięknie i kolorowo - podkreśla burmistrz Sentkiewicz.

Do przedszkola uczęszcza setka małych Stoczkowian.

Łukasz Prusak

Spalona stodoła w Starym Jamielniku. Straty: 80 tys. zł

GMINA STOCZEK ŁUKOWSKI 9 marca tuż przed godziną 1 w nocy w Starym Jamielniku zapaliła się drewniana stodoła. Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, drухowie z OSP Jedlanka, OSP szyszyki,

OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża. W sumie działało osiem zastępów. Płonęła drewniana stodoła kryta eternitem, stojąca na posesji w sąsiedztwie innych budynków. Zagrożona ogniem

była obora. Po ugaszeniu ognia strażacy przystąpili do rozbiórki spalonej konstrukcji drewnianej. Wywozili ze spalonej stodoły słomę i siano i dogaszali je na zewnątrz. W pożarze spłonął traktor Ursus C-360, śrutownik

z osprzętem, 16 ton zboża, 50 bel siana, 20 bel słomy. Przyczyną pożaru prawdopodobnie było podpalenie. Straty rolnika wyniosły około 80 tys. zł.

mo

Mieszkanka Kownatek doceniona za działalność społeczną

Beata Bajdziak Kobietą Roku 2021



Honorową Statuetkę - unikatową rzeźbę „Złoty Tulipan Wójta Gminy Łuków” otrzymały: Beata Romańczyk - Jeziory, Aneta Goławska - Dminin, Joanna Zarzycka - Zarzecz Łukowski, Paulina Wilczyńska - Strzyżew, Stanisława Matejuk - Zalesie

GMINA ŁUKÓW Zwyciężczyni plebiscytu działa w młodym, prężnym Kole Gospodyń Wiejskich w Kownatkach. W gminnym plebiscycie o tytuł ubiegało się 12 pań.

Wyniki plebiscytu „Kobiety Roku Gminy Łuków 2021” organizowanego po raz siódmy zostały ogłoszone podczas gali w niedzielę, 7 marca, w świetlicy wiejskiej w Łazach.

Szacunek i poważanie

O tytuł ubiegały się panie zgłoszone przez różne organizacje i pochodzące z sołectw: Dminin, Gołębki, Gołaszyn, Zarzecz Łukowski, Sięciaszka Pierwsza, Zalesie, Zdżary, Jeziory, Strzyżew i Kownatki. Kandydatki oceniało męskie jury, w którym zasiadli przedstawiciele organizacji pozarządowych z gminy Łuków i Henryk Wysocki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowie, który był głównym organizatorem plebiscytu.

- Pomimo czasu przygaszenia duchowego, w atmosferze jeszcze nękającego nas od roku koronawirusa, Gminny Ośrodek Kultury nie zaniechał organizacji dorocznej uroczystości, jaką jest konkurs „Kobieta Roku Gminy Łuków”. To jest doniosły dzień - święto dumy z kobiecej odwagi, przywiązania do tradycji, wartości i licznych zalet, którymi charakteryzują się mieszkanki gminy Łuków i którym z tej okazji

należy się szacunek i poważanie - za zaangażowanie w życie społeczne i kulturalne środowiska wiejskiego - powiedział Henryk Wysocki.

„Ma to po babci...”

Honorową Statuetkę - rzeźbę z tytułem „Kobiety Roku Gminy Łuków 2021” - otrzymała Beata Bajdziak. Została doceniona za inspirowanie i podejmowanie działań kulturalnych, organizację imprez i zajęć kulturalno-społecznych w swojej miejscowości - Kownatkach, udział w promocji i nobilitacji kultury wiejskiej gminy Łuków na forum powiatu i Lubelszczyzny oraz współinicjatywę powołania do życia Etnozagrody w Kownatkach.

Beata Bajdziak mieszka w Kownatkach. To jej rodzinna miejscowość.

- Moja babcia, Alina Ślędz, przez kilkanaście lat była sołtysem. Niektórzy w rodzinie się śmieją, że po babci przejęłam pałeczkę do działania - mówi pani Beata.

Z koleżankami z KGW

Pani Beata jest skarbnikiem w Kole Gospodyń Wiejskich w Kownatkach. To młode koło, działa od dwóch lat - od czerwca 2019 r.

- Jako koło aktywnie uczestniczymy w różnych konkursach. Udało nam się spotkać panią prezydentową Agatę Dudę na podsumowaniu konkursu Kobieta Gospodarna i Wyjątkowa

w Lublinie. Na finał do Lublina trafiliśmy po zajęciu II miejsca w powiatowym etapie konkursu, gdzie uznanie jury zyskała upieczona przez mnie kaczka z jabłkami. Mamy nawet zdjęcie z małżonką prezydenta i jej autograf dla naszego KGW - opowiada „Kobieta Roku”.

Pani Beata podkreśla, że KGW może aktywnie działać między innymi dzięki wyremontowanej sali i powiększonej kuchni w świetlicy wiejskiej.

- Wcześniej kuchnia była ciasna jak wagon w pociągu, a za pieniądze z funduszu sołeckiego udało się ją powiększyć. Teraz mamy kuchnię z prawdziwego zdarzenia, ładne ściany i podłogi. Część pieniędzy z funduszu sołeckiego i dofinansowanie rządowe dla KGW przeznaczyliśmy na uzupełnianie wyposażenia kuchni - mówi.

Wielkie zaskoczenie

Tegoroczna Gala „Kobiety Roku” był pierwszą, na której były panie z KGW Kownatki.

- W tamtym roku nikogo nie zgłosiliśmy do plebiscytu, byliśmy na gali jako goście. W tym roku koleżanki z KGW postanowiły, że mnie zgłoszą. Myślę, że to nagroda także dla nas wszystkich działających w kole gospodyń. Nie spodziewałam się, że ja ją zdobędę. W momencie odczytania, że to ja wygrałam, był szok, niedowierzanie i wielka radość. Lubię działać społecznie i znajduję na to czas. Sprawia mi to przyjemność. Z koleżankami z KGW pracujemy wieczorami,



Honorowy Dyplom Nominacji w konkursie „Kobieta Roku Gminy Łuków 2021” otrzymały: Marzena Domańska - Zalesie, Elżbieta Kudlak - Gołębki, Małgorzata Golba - Gołaszyn, Elżbieta Dynek - Zdżary, Wioletta Kopeć - Sięciaszka Pierwsza, Grażyna Szczypińska - Dminin



Statuetkę dla Beaty Bajdziak „Kobiety Roku Gminy Łuków 2021” oraz pozostałe nagrody i wyróżnienia wręczyli dyrektor GOK w Łukowie Henryk Wysocki, przewodniczący rady gminy Tadeusz Federczyk i zastępca wójta Wojciech Szczypiński

czasami w weekendy i mamy zawsze chętnych do pomocy - mówi Beata Bajdziak.

Pani Beata pracuje w pobliskiej szkole w Zarzecz Łukowski w przedszkolu jako pomoc. Jest żoną pana Marcina i mamą dwóch córek: Oli i Julii. Oprócz działalności społecznej lubi dobre filmy, spacerować, wakacyjne wyjazdy w góry i spacerować z kijkami nordic walking. Śpiewa w parafialnym chórze jako sopran i psalmy w kościele.

Nagrodę dla pani Beaty światła skomentowała jej ciocia Agnieszka Wąsiewicz z Łazów.

- Powinni zrobić wywiad ze mną na Twój temat, to bym im powiedziała, że jesteś najwspanialsza, najukochańsza i przecudowna - powiedziała.

Teraz Etnozagroda

Gmina Łuków planuje utworzenie Etnozagrody - mini skan-

senu w Kownatkach, gdzie m.in. panie z KGW Kownatki będą prowadziły różne warsztaty.

Teraz pani Beata i jej koleżanki z KGW chodzą do mieszkańców i szukają starych eksponatów, sprzętów, starych zdjęć do Etnozagrody. Pomysł jej powstania bardzo im się spodobał.

Nagrody dla aktywnych pań

Oprócz tytułu „Kobiety Roku” dla Beaty Bajdziak kolegium konkursu przyznało nagrody w postaci „Złotych Tulipanów Wójta Gminy Łuków” i Honorowy Dyplom Nominacji w konkursie „Kobieta Roku Gminy Łuków 2021”.

LGD organizuje szkolenia

GM ŁUKÓW Mieszkańcy gmin należących do LGD „Razem ku lepszej przyszłości” będą się mogli starać o unijne dotacje na rozpoczęcie lub rozwijanie działalności gospodarczej.

LGD ma ogłosić kolejny nabór wniosków w przyszłym miesiącu, ale zanim to nastąpi, zainteresowani tą propozycją mogą się zapisać na bezpłatne szkolenia. Uczestnicy dowiedzą się m.in. jakie warunki trzeba spełnić, by otrzymać unijne wsparcie w tym, jak przygotować biznesplan i inne dokumenty potrzebne do złożenia wniosku o przyznanie dofinansowania.

Szkolenia odbędą się przez internet w środę i czwartek 17 i 18 marca, ale rekrutacja chętnych kończy się wcześniej. Pierwszy termin jest zarezerwowany dla osób, które chcą się ubiegać o pieniądze na rozpoczęcie działalności gospodarczej. W tym przypadku zainteresowani mogą się zgłaszać do 16 marca. Dzień później upływa termin przyjmowania zgłoszeń wnioskodawców zainteresowanych unijną pomocą na rozwój.

mo

Wielkanocne warsztaty dla dzieci i konkurs dla wszystkich

KRZYWDA Zajęcia będą się odbywać w Gminnej Bibliotece Publicznej w Krzywdzie w grupach 10-osobowych, zgodnie z zasadami reżimu sanitarnego.

Pierwsze spotkanie jest planowane na 16 marca, a kolejne 17 i 18 marca. Wszystkie będą się rozpoczynać o godz. 14. Mogą w nich wziąć udział dzieci z klas zerowych i ich starsi koledzy ze szkół podstawowych. Liczba uczestników jest ograniczona, dlatego ważna jest kolejność zgłoszeń. Chętni mogą się zapisywać telefonicznie pod numerem: 25 755 16 78.

mo

mo

Łukowski wątek słynnego ataku w kościele na króla Zygmunta III Wazę

Starosta łukowski Erazm Domaszewski zawiózł do Warszawy zamachowca

15 listopada 1620 r. w Warszawie miał miejsce jedyny w historii naszego kraju zamach na życie panującego władcy. Pochodzący z ziemi sandomierskiej szlachcic Michał Piekarski postanowił zabić króla Zygmunta III Wazę.

Jak wiemy, Piekarskiemu nie udało się zrealizować swoich zamiarów, a sam zamachowiec został skazany na tortury i straszną śmierć w męczarniach.

„Pleść jak Piekarski na mękach”

Znane powiedzenie „pleść jak Piekarski na mękach” nawiązuje właśnie do tego wydarzenia i oznacza mówienie czegoś bez sensu, wręcz bełkotanie od rzeczy. Mało kto wie, że w wydarzeniu tym jest też łukowski wątek, ponieważ w sprawę zamieszany był starosta łukowski Erazm „Widlica” Domaszewski, postać bardzo zasłużona dla Łukowa m.in. inicjator sprowadzenia zakonu Bernardynów do miasta.

Historia Michała Piekarskiego jest tragiczna. Urodzony ok. 1597 r. w ziemi sandomierskiej w młodości podobno uległ wypadkowi i doznał urazu głowy, co spowodowało u niego zmianę w zachowaniu i domniamaną chorobę psychiczną. Pojawiły się u niego dziwne zachowania, napady melancholii i jednocześnie porwycołość oraz wybuchy agresji. Piekarski miewał „widzenia” i wdawał się w konflikty z przypadkowo spotkanymi ludźmi.

Pod kuratelą opiekunów

Z powodu tych zachowań już, gdy był w młodym wieku, jego rodzina w obawie o majątek sądownie odebrała mu możliwość zarządzania rodzinną wsią Bieńkowice, a sam Piekarski na wniosek swoich szwagrow i za pozwoleniem króla Zygmunta III został oddany pod kuratelę „opiekunów”. Stali się nimi początkowo jego szwagrowie: Jan Płaza (wielkorządca krakowski) oraz wspomniany Erazm „Widlica” Domaszewski (zm. 1633), postać wpływowa, powszechnie znana i szanowana w ziemi łukowskiej.



Piekarski zaczął się na króla w warszawskim kościele św. Jana i zaatakował go podczas zbliżania się króla na poranną mszę. Ciosy, które zadał królowi czekaniem, okazały się nieskuteczne, Zygmunt III Waza wyszedł z zamachu niemal bez szwanku

Starosta łukowski

Domaszewski był podczaszym lubelskim, starostą łukowskim i stałym bywalcem sejmików lubelskich, a jednocześnie dworzaninem króla Zygmunta III Wazy, pełniącym rolę podkoniuszego, a następnie koniuszego koronnego. To on sprowadził do Łukowa zakon Bernardynów, przekazując im teren pod klasztor, był także odpowiedzialny za sprowadzenie do miasta sukieników i innych rzemieślników z Niemiec. I to właśnie wizerunek Domaszewskiego z portretu trumiennego znajdował się w łukowskim kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża (obecnie portret znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach).

Coraz więcej „opiekunów”

Warto jednak wspomnieć, że wraz z postępowaniem zaburzeń Piekarskiego, zwiększała się liczba jego opiekunów i w momencie zamachu, a więc w roku 1620, „opiekę” nad nim oprócz Domaszewskiego, za aprobatą króla, sprawowały aż cztery inne osoby, głównie jego krewniacy. Co ciekawe, niektóre relacje wskazywały, że odebranie majątku Piekarskiemu stało się właśnie za sprawą jego opiekunów zainteresowanych wykorzystaniem trudnej sytuacji sprawiającego problemy młodziana.

Zabór majątku

Pamiętnikarz-żołnierz, Samuel Maskiewicz, wspominał: „[...] szwagrowie, uczyniwszy go [Piekarskiego] szalonym, wyprawił kuratelę u Króla, majątności

mu zabrawszy, samego i nędznie i lada jako chowali [...]”. Oznacza to, że u współczesnych pojawiały się pogłoski, że to opiekunowie Piekarskiego, wykorzystując jego sytuację i niewydolność umysłową, przejęli jego majątek, czerpiąc z tego korzyści i jednocześnie powodując frustrację niedosłego królobójcy.

Albrecht Stanisław Radziwiłł, dworzanin króla Zygmunta III i wychowawca królewicza Władysława, wspominał z kolei innych opiekunów Piekarskiego: „Gdy Piekarski na umyśle pomieszaną dostał, krewni jego, Daniłowiczowie i Tomaszewski, uprosili u króla opiekę nad nim i, zabrawszy jemu dobra, wolno mu wałęsać się pozwolili, ani dostatecznie starali się o jego utrzymanie. Piekarski zapalony gniewem, nie na opiekunów, lecz na króla złość swoją wywarł”.

Winił króla

Piekarski, pozbawiony wpływu na majątek, zaczął widzieć przyczyny swojej osobistej krzywdy w osobie króla. Jednocześnie był także pod wielkim wpływem hasła rokoszu Zebrzydowskiego z lat 1606-1607, a więc jawnego buntu szlachty przeciwko polityce króla Zygmunta III. Te dwa fakty niewątpliwie wpłynęły na jego postawę oraz powstanie myśli o zabiciu króla jako domniemanej przyczynie nieszczęść tak osobistych, jak i krajowych (zamach miał miejsce niedaleko po słynnej porażce wojsk polskich pod Cecorą i śmierci hetmana Żółkiewskiego w październiku 1620 r.).

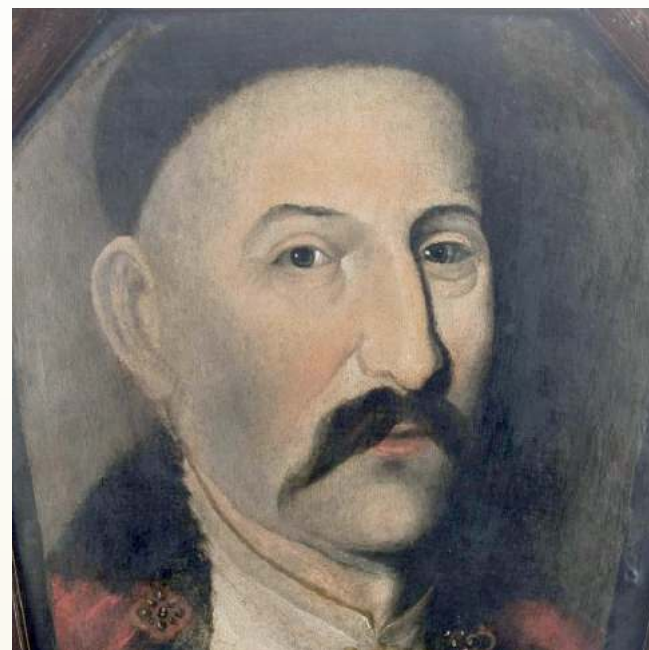
Zamach na króla: do Warszawy ze starostą łukowskim

W listopadzie 1620 r. w Warszawie miał odbyć się sejm walny. Piekarski nie mieszkał w Warszawie, dlatego, chcąc zrealizować swój plan zabicia króla, musiał poszukać możliwości udania się na to wydarzenie, aby znaleźć się w pobliżu władcy. Stało się to możliwe dzięki staroście łukowskiemu. To właśnie ze swoim szwagrem i zarazem opiekunem - Erazmem „Widlicą” Domaszewskim, przybył do Warszawy najsłynniejszy zamachowiec I Rzeczypospolitej – Michał Piekarski.

Czy Piekarski był w Łukowie i ziemi łukowskiej? Czy tuż przed zamachem przebywał przez jakiś czas w dobrach swojego szwagra w Domaszewnicy? Tego niestety nie wiemy. Wiemy jednak, że w swoją „ostatnią podróż” Piekarski wyruszył z jednym z najbardziej zasłużonych przedstawicieli ziemi łukowskiej.

Zaczął się w kościele

O dalszych losach samego zamachu wiemy z lekcji historii. 15 listopada 1620 r. Piekarski zaczął się na króla w warszawskim kościele św. Jana i zaatakował go podczas zbliżania się króla na poranną mszę. Ciosy, które Piekarski zadał królowi czekaniem, okazały się nieskuteczne, Zygmunt III Waza wyszedł z zamachu niemal bez szwanku, a sam zamachowiec został schwyty. Podczas ataku królewicz Władysław odciął Piekarskiemu kawałek skóry z głowy, który zachował się i jest przechowywany do dzisiaj.



Starosta łukowski Erazm Domaszewski (zm. 1633) sprowadził do Łukowa zakon Bernardynów



Król Zygmunt III Waza - syn króla Szwecji Jana III Wazy i polskiej królowej Katarzyny Jagiellonki. Wybrany na polskiego władcę w 1587 r. po śmierci Stefana Batorego



Paweł Jezierski - autor opublikowanego artykułu, ukończył dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadzi stronę internetową poświęconą postaci Franciszka Salezego Jezierskiego www.kanonik-jezierski.pl

Skazany na „śmierć w mękach”

Piekarski po krótkim procesie został szybko skazany na „śmierć w mękach”, pozbawienie praw szlacheckich oraz utratę majątku. Możemy tylko przypuszczać, że podczas procesu Piekarskiego Erazm „Widlica” Domaszewski nie czuł się komfortowo jako osoba, która przywiozła Piekarskiego do Warszawy i była jednym z jego opiekunów. Ponoć niektórzy senatorowie domagali się wręcz także ukarania opiekunów Piekarskiego, którzy, zabierając mu majątek i zaniebując go, doprowadzili pośrednio do całej sytuacji. Żaden opiekun nie został skazany. Stracili oni jednak prawo do rodzinnego majątku Piekarskiego, którym zarządzali. Rodzinna wieś Piekarskiego, Bieńkowice miała zostać zrównana z ziemią, co jednak się nie stało i wieś ta istnieje do dzisiaj pod nazwą Binkowice.

Okrutny wyrok na Michale Piekarskim został wykonany 27 listopada 1620 r. na terenie Nowego Miasta w Warszawie. Pamięć

o jego niezrozumiałych tłumaczeniach, które miał opowiadać podczas tortur, zachowały się w powszechnej pamięci i do dzisiaj zdarza się nam powiedzieć, że ktoś plecie „jak Piekarski na mękach”.

Domaszewski bronił mieszkańców

Cała sytuacja i pośredni udział w niecodziennych wydarzeniach, którymi żyła cała Rzeczpospolita w 1620 r., nie przeszkodziła jednak w dalszej karierze naszego krajana, Erazma „Widlicy” Domaszewskiego, który pozostał jedną z najbardziej wpływowych postaci ziemi łukowskiej w I połowie XVII w. W kolejnych latach, już po zamachu, walczył przyczyniając się do rozwoju Łukowa i ziemi łukowskiej. W 1632 r., podczas bezkrólewia po śmierci króla Zygmunta III Wazy to właśnie Domaszewski zapewnił mieszkańcom ziemi łukowskiej ochronę, wystawiając samodzielnie oddział wojska do ochrony miejscowej ludności w tym niepewnym czasie.

Paweł Jezierski